Nr. 75. We Lwowie Sobota dnia 16. Marca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięczni 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłka pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Siedmdziesiąt okrętów wojennych.

Lwów 15. marca.

Teraz dopiero weszła właściwie sprawa uzbrojenia i wzmocnienia floty angielskiej na porządek dzienny. Nie przyszło to niespodzianie. Mówiono o tem już od dość dawna, przygotowano się na to już od dłuższego czasu. Gdy Europa zaczęła się na gwałt zbroić, gdy dla utrzymania pokoju europejskiego, wszystkie państwa i narody wkładać zaczęły ciężką zbroję, obudziła się w Anglji obawa o stanowisko dominujące na morzu. Państwa, które dotychczas się ograniczały na rozwijaniu i powiększaniu swych sił lądowych, poznały naraz, że dla zupełnej obrony swoich granic, dla zupełnego swojego bezpieczeństwa, konieczną jest rzeczą powiększyć także siły na morzu Z tą samą więc chyżością, z jaką powiększano armję, wzięto się także do marynarki. Z pośpiechem niebywałym i bezprzykładnym zbrojono się na lądzie i na morzu.

Przez długi czas Wielka Brytanja bezczynnie przypatrywała się tej szalonej rywalizacji państw europejskich na polu militarnem. W poczuciu swojej siły i niezaprzeczonej dotąd przewagi morskiej, zdawało się jej, że może z zupełnym spokojem czekać rozwoju potęgi morskiej poszczególnych państw europejskich, że jeszcze dość dużo potrzeba im czasu, by siły swojej marynarki rozwinąć do tego stopnia, aby się mogły stać niebezpiecznemi dla Anglji. W rachubie cokolwiek się zawiodła. Rozwój potęgi morskiej państw europejskich, był nadto szybkim, szybszym w każdym razie, aniżeli się flegmatycznym i zimnokrwistym synom Albionu wydawało. Zapewne, że i teraz potęga morska państw poszczególnych w Europie nie dorównywa jeszcze potędze morskiej Anglji, że wątpić o tem należy, aby którekolwiek z nich mogło naprawdę zagrażać potędze morskiej Wielkiej Brytanji. Mimo to jednak pewne zaniepokojenie zapanowało w bardzo poważnych i wysoce kompetentnych sferach angielskich, gdy spostrzeżono, do jakiego stopnia państwa europejskie już doprowadziły na nowym dla nich polu zbrojeń morskich. Przezorniejsi, a może tylko bojaźliwsi, przestrzegali przed grożącem już Anglji niebezpieczeństwem.

Głosy te, może cokolwiek przesadzone, odezwały się głośnem echem po całym kraju. Odezwał się powszechny głos za powiększeniem sił zbrojnych. Argumentowano, że stanowisko mocarstwowe i światowe Wielkiej Brytanji, które polegało dotychczas na jej dominującej sile morskiej, koniecznie tego się domaga, aby jak najrychlej rozpoczęto pracę około polepszenia, poprawienia i pomnożenia floty. Jeżeli Anglja nie chce stracić swojego dotychczasowego stanowiska, i jeszcze nadal chce być pierwszem mocarstwem morskiem, wówczas musi koniecznie, choćby z wielkiemi ofiarami, flotę swoją postawić na tej stopie, aby nadal imponowała Europie.

Nawoływania te odniosły teraz wreszcie skutek. Pierwszy lord admiralicji, lord Jerzy Hamilton, przedłożył izbie gmin parlamentu angielskiego bil z żądaniem kredytu 21 i pół miljona funtów sterlingów — w siedmiu rocznych ratach — na budowę w ciągu lat czterech, siedmdziesięciu nowych okrętów wojskowych. Bilem tym zajął rząd angielski od razu całą opinję publiczną w kraju i dzisiaj żywa na ten temat odbywa się dyskusja. Już teraz można skonstatować, że bil rządowy przyjęto w całym kraju z zadowoleniem. Potrzebę bowiem powiększenia sił morskich uznają wszyscy bez względu na to, czy się zaliczają do stronnictwa Torysów czy Whigów. Charakterystycznym w tej mierze jest głos głównego organu opozycji liberalnej, *Daily News*. Pragniemy przedewszystkiem skonstatować — pisze wspomniany organ — że tam, gdzie chodzi o wzmocnienie naszej marynarki, — ustaje wszelka polityka partyjna. Wybitny ten cel angielskiej polityki musi być utrzymany przez każdy rząd, a rząd, któryby tego zaniedbał, powinienby się znaleźć na ławie oskarzonych.

W głównych zarysach panuje więc zupełna zgoda na żądanie admiralicji angielskiej. Opozycja, jaka się podnosi, dotyczy jedynie metody, w jaki rząd chciałby angażować parlament dla swojego planu. Aktem bowiem parlamentarnym, ustawą, mają być koszta dla nowych okrętów zawotowane od razu na lat siedm. Innemi słowy: Budżet marynarki ma na przeciąg lat siedmiu być usunięty z pod kontroli parlamentu, na tenże przeciąg czasu ma być usuniętą możność wszelkiej zmiany. Do tego nie wszyscy chcieliby dopuścić — to wydaje im się bowiem naśladownictwem bismarkowskiego septenatu. Zdaniem tych openentów może admiralicja co roku wstawić w preliminarz budżetowy odnośną ratę i bronić jej w razie potrzeby. Charakterystyczną jest rzeczą, że głosy te opozycyjne nie pochodzą wcale od opozycji, ale od strony przyjaciół rządowych. Lord Churchill jest tym, który stanął na czele niezadowolonych z tego rządowego sposobu załatwienia sprawy uzbrojeń.

Gdyby rząd chciał obstawać przy tej metodzie, wówczas bardzo łatwo być może, że będzie miał sporo kłopotu z tą opozycją. Na punkcie praw parlamentarnych Anglik jest bardzo drażliwy. W obec tego spodziewać się należy, że lord Hamilton, w dobrze zrozumianym interesie, nie będzie zbyt upartym. Jakkolwiekbądź jednak się stanie, nie ulega wątpliwości, że żądana kwota 21½ miljona funtów szterlingów będzie uchwalona i że po czterech latach flota angielska będzie bogatszą o siedmdziesiąt okrętów wojennych większego i mniejszego kalibru.

Kwestja ruska w Galicji
w obec rosyjskiego panslawizmu.

przez
Teofila Merunowicza.

VI.
(Konkluzja.)

Dochodzę do końca moich uwag. Starałem się w nich pojęcie kwestji ruskiej rozłożyć na pierwiastki i wykryć źródła błędów, popełnianych pospolicie w zdeterminowaniu tych pierwiastków. Obecnie pozostaje mi obowiązek z wyłuszczonych dotąd poglądów wydobyć ostateczne wnioski dodatnie.

W szczególności pragnąłem zwrócić uwagę na konieczność wyróżnienia w sądach o sprawie ruskiej tego, co stanowi jej rdzeń prawdziwą, jej istotę — t. j. jej pierwiastku narodowego, od owych różnorodnych patologicznych objawów, które wywołuje w organizmie Rusi zatruty wpływ oficjalnego rosyjskiego panslawizmu— a które stały się przyczyną mnóstwa uprzedzeń partyjnych i niesprawiedliwych sądów, zamącających naturalny, zdrowy, cywilizacyjnie użyteczny rozwój narodowego elementu ruskiego.

Urzędowy panslawizm rosyjski używa kwestji ruskiej w Galicji za środek agitacyjny, za pomocą którego przygotowuje sobie teren na wypadek, gdyby kiedyś wkroczyły do Galicji rosyjskie wojska. Stanowisko panslawistów rosyjskich w obec kwestji ruskiej najdosadniej objaśniają następujące słowa jenerała Fadjejewa, przytoczone przez prokuratorję w akcie oskarżenia w procesie Olgi Hrabarowej i tow.:

„Poczucie narodowe Słowian austrjackich nietylko bujnie dojrzewa, ale potrzeba też przypuścić, że może nagle rozpłomienić się w zatrważający dla Austrji fakt dokonany. Uczucia 40 miljonów Słowian, otaczających Rosję, nie mogą być podane w wątpliwość — a najbardziej uciśnione plemię: Russey w Galicji, żądają bezpośredniej od Rosji pomocy.“

Również pouczające są następujące słowa drugiego rosyjskiego agitatora panslawistycznego, Pogodina, który mówi:

„Rosja jest powołaną stanąć na czele zjednoczonego Słowiaństwa. Austrja przeczuwa grożące jej niebezpieczeństwo od strony Słowian, gotowych przy pierwszej lepszej sposobności oderwać się od Austrji. Galicja zaś jest nietylko słowiańskim, ale zgoła czysto rosyjskim krajem! Ona już z prawa do Rosji należy...“

A *Słowo*, organ russofilów galicyjskich, oświadczyło w roku 1866: „Wszelkie usiłowania dyplomacji i Polaków, aby z nas zrobić odrębny naród unitów, pozostały daremnemi. Ruś galicyjska, węgierska, tobolska, jest w geograficznym i obrządkowym względzie jedną. Naszem zdaniem byłoby na czasie przekroczyć Rubikon, i wszystkim oświadczyć otwarcie, że nie możemy we względzie językowym, literackim, kościelnym i narodowym odłączać się dłużej od reszty naszego rosyjskiego świata. Nie jesteśmy Rutenćami z roku 1848 — my prawdziwi Russey!“ W innem zaś miejscu oświadczyło to samo pismo: „Jeżeliśmy w r. 1848, aby zyskać przychylność rządu, zapewniali, że nie jesteśmi Russkimi, ale Rusinami, to historja przebaczy nam to kłamstwo: gdybyśmy bowiem byli wówczas powiedzieli prawdę, nie pozwolonoby nam stać się Russkimi.“

Takie to jest stanowisko panslawistów wobec Galicji, jako austrjackiego kraju koronnego.

Stanowisko rządzących obecnie w rosyjskiem imperjum panslawistów wobec ruskiej narodowości określa niedwuznacznie bezwarunkowy zakaz używania ruskiego języka w druku, bezwarunkowe wykluczenie jego ze szkoły i z cerkwi — charakteryzuje takowe fakt, że Szewczeńko, Kulisz i Kostomarow poszli na wygnanie za założenie w Kijowie w r. 1846 stowarzyszenia p. n. *Kiryło-Metodiewskoje Bractwo*, w którem deę panslawizmu nagiąć usiłowali ku uznaniu praw narodowych poszczególnych plemion słowiańskich, i w tym duchu poczęli pielęgnować ruski język. W stepach Orenburskich, gdzie mu zakazano było pod zagrożeniem kijów posiadać ołówek, wyleczył się Taras Szewczeńko z pierwotnych swoich marzeń młodocianych o braterskim stosunku pomiędzy Rusią a Rosją, opartym na idei „wzajemności słowiańskiej.“

Czem zaś są rządy panslawistów rosyjskich wobec Polaków, objaśnia dokonane pod ich osłoną sprusaczenie połowy Kongresówki w imię zasady: niech będą Niemcy, byle nie Polacy! *) — objaśniają zakazy Murawiewa, Kochanowa itp. „słowiańskich“ działaczy, wydany Polakom, by nie mówili po polsku!

Panslawizm rosyjski jest groźbą dla Austrji, a zarazem nieprzejednanym wrogiem narodowych dążności polskich i ruskich. Nie ma on żadnego, ani historycznego, ani etnologicznego uzasadnienia: jest kłamstwem, sztucznym wytworem szalbierczej biurokracji rosyjskiej — lecz jest on także bądź co bądź czynnikiem potężnym, bo siła jego leży w potędze jego protektorów! Car Aleksander III. jest powolnem narzędziem rosyjskich panslawistów, więc przez cara panslawiści panują nad Rosją. A Rosja to potężne mocarstwo zaborcze...

* * *

Jakaż więc może być odpowiedź na panslawizm rosyjski ze stanowiska „kwestji ruskiej“ w Galicji?

Odpowiedź jest bardzo prosta i naturalna: oto, gdy rosyjski panslawizm jest wspólnym wrogiem narodowego rozwoju Rusi i istnienia narodowości polskiej, a przeto Polacy i Rusini powinni zwalczać go wspólnie.

Sentencja to jednak wcale nie nowa — była już tysiąckrotnie wypowiadana na różne tony, przy rozmaitych okazjach i przez różnych ludzi. Aż nazbyt często niestety bywało nadużywana to hasło.

Lecz nie o sentencję samą tu chodzi. tylko o sposób praktycznego jej zastosowania — o sposób świadomego celów wprowadzenia w życie tej zasady, tak trafnie określonej przez ks. Jerzego Czartoryskiego na posiedzeniu sejmowem z 2. stycznia 1886 słowami: iż jako wspólni synowie jednego kraju, Polacy mają obowiązek dbać o rozwój ruskiego języka i ruskiej narodowości — dlatego, że jest to w interesie Rusinów, ale i dlatego, iż jest to także w interesie Polaków“.

Czyż wznawiać teraz wnioski ugodowe Ławrowskiego lub dr. Kamińskiego? Czy tworzyć nowe stronnictwa ruskie — ugodowe? Czy fabrykować nowy gatunek Rusinów, na wzór owych czterech egzemplarzy „metropolitalnych Rusinów“ paradujących w wiedeńskim reichsracie, albo wreszcie, czy najmować znowu, jak bywało już parę razy, ruskich gazeciarzy, ażeby na gwałt redagowali ugodowe dzienniki ruskie, których nikt nie prenumerował?

Wszystkie te środki nie są ani potrzebne, ani pożyteczne. Probowano ich już na różne sposoby, ale obecnie spoczywają w składzie zużytej starzyzny. I nie potrzeba ich też ruszać.

Zdrowy instynkt ogółu ludności, dojrzałość polityczna opinji publicznej tak polskiej jak i ruskiej, a wreszcie roztropność mężów, kierujących sprawami kraju wskazuje całkiem wyraźnie i dobitnie najwłaściwszą dregę postępowania w stosunkach polsko-ruskich!

Zamiast silić się na definicję tej metody postępowania własnemi nieudolnemi słowami, wolę i tu dać głos jednemu z posłów, który zdaniem mojem najtrafniej rzecz tę określił. Mam tu na myśli przemówienie posła Wojciecha hr. Dzieduszyckiego — również z 2 stycznia 1886. Rzekł on wówczas:

„Rząd rosyjski używa przeciw Rusi środków jeszcze gwałtowniejszych niż te, któremi gnębi Polskę. Pytam się przeto, czy jest to po polsku, czy jest rozumnie, chociażby tylko uporem połowicznym, chociażby tylko stawianiem trudności, ułatwiać zadanie Moskalowi, który się podjął zniweczenia wyraźnej narodowej świadomości Rusi nie w innym celu, jak tylko dla oderwania wieczystego Rusi od Litwy i Polski? Nie! Po polsku jest dbać o to, aby narodowość ruska znalazła w szkołach środki do rozwoju, zapewniające jej samoistny, a zgoła od moskiewskiej różny byt, a mogące zarazem przypomnieć owe chwile, kiedy Polska bywała wprawdzie jednym narodem, ale dwoma mawiała językami.“

Ks. biskup Pełesz odpowiedział na podobne głosy polskich posłów znów ze stanowiska ruskiego, uroczystym protestem przeciwko markowaniu ruskiej odrębności narodowej cierpkiemi, kłótliwemi rekryminacjami — a co więcej, walką w imię narodowości ruskiej przeciwko unji Rusinów z Zachodem, z jedyną prawdziwą cywilizacją.

Od tego dnia upada też w kraju kredyt tych partyj ruskich, które byt swój, rację swojego istnienia opierają na potrzebie kłótni z Polakami.

W masie ludności, w praktyce codziennej życia publicznego wzmaga się poczucie narodowe ruskie — lecz właśnie ten fakt spotyka się wszędzie nie z nieprzyjaźnią, ale z poważaniem i sympatją ze strony Polaków. W radach powiatowych, w radach szkolnych okręgowych i miejscowych, przy rozmaitych innych aktach publicznych i prywatnych nikt już dziś — ani ze strony polskiej, ani ze strony ruskiej, nie poważa się występować wyzywająco w obec drugiej narodowości. Wzajemne poważanie i życzliwość przygłuszają echa kłótni niedawnych!

Ze szkół ruskich wychodzi co roku po kilkadziesiąt tysięcy młodzieży ruskiej, umiejącej czytać. Czytelnictwo ruskie wzmaga się, a z niem świadomość praw narodowych w ruskim ludzie. Lecz rozwijania ruskiej narodowości przez kłótnię narodowościową lud ten nie rozumie—i rozumieć nie chce. Że tak jest, dowodem na to wszelkie wybory na Rusi... Przewódcy tych ruskich partyj, które byt swój, racje swojego istnienia opierają na kłótni z Lachami, po niewczasie może zrozumieją, że przecież nie wszyscy ci wyborcy ruscy, którzy na ich kandydatów głosować nie chcą, są przekupieni kiełbasami i wódką, jak ich dzienniki utrzymują. Po prostu: zdrowy instynkt ludności nie chce „borb“, a nad tymi, którzy obrali sobie za rzemiosło, robienie borb w kraju, przechodzi do porządku dziennego.

Jest to także ze stanowiska austrjackiego najlepsza polityka w sprawach polsko-ruskich.

Przez silny rozwój ruskiej narodowości w Galicji może ruska sprawa stać się dla Rosji tem, czem Rosja chciała, ażeby dla Austrji stało się rusofilstwo, zaszczepione w Galicji — tj. zarzewiem nader groźnego dla teraźniejszego rządu rosyjskiego narodowego ruchu ruskiego za kordonem — od Zbrucza po za Dniepr! Pożar, który Rosja wzniecić pragnęła w Austro-Węgrzech, przez roztropne traktowanie kwestji ruskiej u nas samo przez się spopieleje: a może natomiast wyłoni się kwestja ruska za kordonem, tj. ruska sprawa narodowa wybuchnie nad Dnieprem jasną łuną, która stanie się pochodnią pogrzebową dla oficjalnego rosyjskiego panslawizmu....

Będzie to aktem logiki dziejowej, aktem sprawiedliwości Bożej. Nad państwem carów, w którem panuje teraz niewola i nieprawda, błyśnie jutrzenka swobody, ozłoci je promień postępu i prawdy. To, co w pieśni ludowej, w ukraińskich dumach, w bezświadomych swej istoty ruchach religijnych ludu małoruskiego za kordonem przeciw prawosławiu odzywa się dziś niewyraźnie, głucho, za-

*) W innem miejscu zwróciłem już na to uwagę, że z tej samej racji, dla której panslawistyczna biurokracja rosyjska protegowała kolonizację ziem polskich przez Prusaków, czepiali się zawsze galicyjscy agitatorowie panslawistyczni Niemców-centralistów, a poseł Bazyli Kowalski do dziś trzyma się ich w reichsracie.

---

13)

MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

— Dziwni z was ludzie! Żeby mi przyszło do głowy słuchać rad której z mych znajomych, tobym po tygodniu dostał się do bonifratrów. Co prawda, nasze damy wolą być prowadzone i kochane. To wygodniejsze.

— Nie mów pan tego pani Tekli.

— Ani pańskiej siostrze?

— O, Jadzia nie należy do zapalnych. Wyznaje swobodę zdań. Ale babunia zmyłaby panu głowę.

— Dziękuję. Obejdę się bez tego zaszczytu. Losy zgodnego porozumienia składam w pana łaskawe ręce. Pragnę odjechać ztąd w pokoju.

Jan wyszedł, a hrabia spiesznie się ubrał i czekał rezultatu układów pokojowych.

Szły widocznie z wielką trudnością.

Nareszcie zjawił się Jan.

— Gotowe. Babka czeka pana.

Gdy wychodzili na dziedziniec, wysypała się naprzeciw nich gromadka dzieci z książkami w ręku. Za niemi z bocznego ganku oficyny wyszła siostra Jana, z łagodnym uśmiechem na ustach, tłumacząc coś dwojgu małych dziewczątek, pucołowatych, jasnowłosych, w schludnych wełnianych sukienkach. Dzieciaki, zadarłszy główki jak pisklęta, słuchały uważnie młodej opiekunki, potem ucałowawszy jej rękę, pobiegły za innemi. Młodzi ludzie zbliżyli się do panienki z powitaniem.

— Pani utrzymuje ochronkę? — zagadnął Niemiec.

— Są to dzieci oficjalistów i służby domowej. Uczę je religji, historji i robót.

— Ach, co nas ta nauka kosztuje! — wtrącił Jan — co miesiąc pismo z bezirku, płać!

Panna Jadwiga rzuciła mu spojrzenie łagodnej wymówki. Pocałował ją w rękę.

— Już milczę, Jadziuniu! — zaśmiał się serdecznie — wszak to nie skarga była. Wiesz, że płacę bez szemrania.

— Pani lubi dzieci? — zagadnął Wentzel.

— Lubię — odparła lakonicznie.

Widocznie nie było w jej zwyczaju opowiadać o sobie.

— Babka w ogrodzie; zaprowadź, Jasiu, pana hrabiego.

— A ty co masz lepszego do roboty?

— Muszę się przebrać do objadu.

— Aha! zapomniałem, że czekasz swego lubego Adama — śmiał się, mrugając swawolnie.

Ruszyła brwiami. Żaden nerw nie drgnął na tej lodowej twarzy.

— Zapomniałeś, że się codzień przebieram — odparła chłodno, odchodząc ku domowi.

Rozmawiali ciągle po francusku przez grzeczność dla gościa, teraz Jan zaczął po niemiecku, żartobliwie:

— Co prawda, wolę być jej bratem, niż narzeczonym. Nie zazdroszczę memu przyszłemu szwagrowi losu. Chwała Bogu, że ten człowiek posiada dobrą dozę cierpliwości.

— Pana siostra jest zaręczoną?

— Nie wiem, po co, ale jest. Z sąsiadem naszym, Adamem Głębockim. At!...

Nie dokończył, ręką machnął.

— Kiedyż wesele? — badał Croy-Dülmen.

— Nie wiem. Teraz żałoba. Pani Tekla ani słyszeć nie chce o małżeństwie. Jadzia po swojemu milczy na wszystko, a Głębockiego o zdanie nikt nie pyta. W takim stanie, rzeczy mogą się wlec *ad infinitum*, chyba się w to wmięsza Opatrzność i ja.

— Myślałem, że w Polsce żenią się tylko z miłości — zauważył Niemiec z uśmiechem.

— Kto ich tam wie, może się i kochają. Ja, znając Jadzię, sądzę, że idzie za Głębockiego przez obowiązek Polki.

— Czy ten pan jest odszczepieńcem?

— Nie, jest bankrutem. Jadzi szkoda ziemi polskiej oddawać w ręce obce, chce ją ratować swym posagiem. Bardzo to problematyczne szczęście. Ale oto i babka.

Pani Tekla gderała za coś na ogrodnika; spojrzała zezem na młodych ludzi.

Jan ją ucałował w rękę — pogładziła go po głowie. Niemcowi kiwnęła po swojemu, sądząc, że, jak wczoraj, powita ją tylko ukłonem.

Stała się jednak rzecz niesłychana. Dumny panicz schylił pokornie swój hardy kark nizko, bardzo nizko — i rękę babki poniósł do ust, jak wnuk i sługa.

Przez oczy staruszki przeszło zdumienie, może radość, ale nie zrobiła żadnej uwagi. On pierwszy zagaił rozmowę — naturalnie po francusku.

— Przepraszam za natręctwo, ale nie mogłem się zdecydować odjechać po wczorajszem rozstaniu. Może mi się uda pojednać pa... — zająknął się — pojednać babkę z Niemcami, chociażby ze mną jednym.

— Jeżeli nie masz innego zamiaru, to możesz sobie zaraz jechać i nie wracać. Pozwalam ci tu pozostać, pod warunkiem, że mi nie wspomnisz nawet ich nazwy. Jesteś młodzik, możesz zmieniać sto razy zdanie, a ja, mój panie, siedmdziesiąt lat przeżyłam, i pewnie, że nad grobem, dla twoich pięknych oczu, mych zasad nie zmienię. Dosyć o tem, jeśli chcesz obiadować w Marjampolu.

— My, babciu, od wczoraj rozmawiamy, ani razu nie wspomniawszy narodowości — rzucił pojednawczo Chrząstkowski.

Zamiast się uspokoić, zaperzyła się jeszcze bardziej.

— Już ty mi się tylko za przykład nie stawiaj! Gotóweś jeszcze zaprzyjaźnić się z Niemcem, tego Szwaba za kolegę obrać.

Croy Dülmen skłonił się z uśmiechem.

— Świadczę się niebem, że nie ja pierwszy wymówiłem tę okropną nazwę.

— Z konieczności, jakże mam powiedzieć? Jesteś Szwab, opite bawarem Niemczysko!

— Jako żywo, nigdy piwa nie pijam; nie lubiłem go nawet, będąc studentem; a co do nazwy, jestem przecie ochrzczony, dla rodziny mam imię, jak każdy.

Staruszka coś zamruczała. To wezwanie do pokrewieństwa nie rozczuliło jej bynajmniej, a jednak było to w ustach hrabiego monstrualne ustępstwo.

Za podobne zestawienie pojedynkował się pięć razy w życiu, uważał za sromotę i obelgę. W tej chwili, gdy kończył zdanie, ze szpaleru wyszła do nich smukła postać panny Jadwigi. Musiała słyszeć, bo raz pierwszy spojrzała w oczy hrabiego i uśmiech lekko ironiczny drgał w około poważnych ust. Spotkali się wzrokiem, poczerwieniał, jak winowajca, złapany na gorącym uczynku zdrady, i spuścił oczy, zawstydzony.

Ach, ta nieszczęsna rozmowa na wiosnę! Czy rozum stracił wtedy, mówiąc swe *credo* obcej, spotkanej na ulicy kobiecie! Jakieś fatum go prześladowało! Co ona myślała o nim!

Pani Ostrowska na widok swej wychowanki, wyrzuciła z serca żal na ogrodnika.

Był to nieuk, osioł, próżniak. Okropność, jak ci Prusacy lud zdemoralizowali!

— To drugi raz! — szepnął hrabia Janowi.

Obadwa spojrzeli na siebie i uśmiechnęli się w wąsy. Nic nie uchodziło oka cholerycznej staruszki.

— Cóż to śmiesznego? — zawołała z impetem. — U was wszystko żart, fraszka, nawet to, co was boleć powinno!

Tu, spostrzegłszy, że połączyła w swej admonicji Niemca z Polakiem, machnęła tylko ręką i podreptała ku domowi.

— Et, co z wami gadać! — zamruczała na odchodnem.

Młodzi ludzie, obadwa z natury weseli, zaśmieli się serdecznie; uśmiechnęła się nawet poważna panna Jadwiga.

Nagle pani Tekla obejrzała się i przystanęła.

— Słyszysz, Jadziu, turkocze! — wołała. — Już jedzie miły konkurent! Wybrałaś go, idźże sama bawić. Nie znam nic nudniejszego nad tego człowieka, ale to nie moja rzecz.

I poszła w inną stronę. Panienka spoważniała natychmiast i zwróciła się do domu, zrywając po drodze kwiaty z rabatów. Nie spieszyła się wcale.

— Czy mamy ci iść w sukurs, Jadziu? — żartował Jan.

— Do woli — odparła po swojemu, krótko.

— Zostawiam ci swobodę pierwszego powitania, żebyś się nie potrzebowała krępować — drażnił się dalej.

— Czemu się nie nauczysz krępować języka? — odrzuciła zdaleka.

— Z konieczności muszę mówić, jako reprezentant rodziny. Żebym ten urząd tobie zlecił, mianoby nas za głuchoniemych.

Nie odrzekła nic więcej i znikła w cieniu szpaleru.

— Pan Głębocki często bywa? — spytał Wentzel, patrząc uparcie w to miejsce, gdzie ją cień zakrył.

— Co parę dni, regularnie od objadu do kolacji.

— Cóż robią narzeczeni? Rozmawiają?

— Z Jadzią! Toby było trochę zatrudno. Grają w domino i milczą; czasem przeglądają dzienniki i milczą; w wielkie święta chodzą na spacer i także milczą. W antraktach słuchają gderania pani Tekli.

— A pan co wtedy robisz?

— Z początku dotrzymywałem towarzystwa, alem się tak znudził, że odtąd uciekam na odgłos turkotu bryczki Adama. Ten nieszczęsny wysłuży sobie męczeńską koronę!

— Ma tak piękną nagrodę, że mu się nie dziwię — rzekł z uśmiechem Niemiec.

— Rzecz gustu. Jadzię wysoko cenię, szanuję, uwielbiam jako brat i Polak. Ale zakochać się w niej, to dla mnie niepojęte. To samo, co uderzyć do serca tej brzozy u płotu. Mnie do kochania potrzeba życia, śpiewu, śmiechu, choć trochę kokieterji i żartu. Nieprawdaż?

— Niezawodnie. Arkadyjscy pasterze wyginęli.

— Oprócz jednego Głębockiego. O, Walenty nas szuka. Pewnie objad.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

grzmi hasłem śmierci dla czynowniczego panslawizmu. I spłynie pod niebiosa biały anioł Rusi-Ukrainy jako zwycięzca, a upior panslawizmu zniknie z powierzchni ziemi—przez **„kwestję ruską"**!...

Korespondencje.

Sofja 10. marca.

(Wrażenia po abdykacji Milana. — Rocznica wyswobodzenia Bułgarji. — Protest przeciw projektowi „Sław. Izwiestja." — Spór z Synodem).

Wrażenia wywołane w całej Bułgarji nagłem ustąpieniem Milana i ustanowieniem rejencji z Risticzem na czele, nie dadzą się dziś jeszcze ocenić należycie. Trudno bowiem przyjmować za podstawę w tej mierze opinję stolicy, a dotyczące wiadomości z prowincji nie nadeszły tu jeszcze. „Nasamprzód musiał zwycięzca z pod Sliwnicy zrezygnować ze swego tronu, a potem ten sam los musiał spotkać zwyciężonego Milana i byłoby zupełnie nienaturalną rzeczą, gdyby los tragiczny był udziałem jedynie Battenberga" — takie głosy spotyka się w Sofji co chwila: Zatem w ostatnich wypadkach belgradzkich upatrują Bułgarzy, jakby rodzaj moralnej satysfakcji, a nawet pociechy, za przebyte cierpienia i wstrząśnienia Bułgarji... Pominąwszy atoli tego rodzaju refleksje na temat losu, który w ostatniem dziesięcioleciu spotkał oba kraje sąsiednie, będą niezawodnie tym Bułgarom przychodziły do głowy inne jeszcze myśli, mogące mieć wielkie znaczenie dla przyszłości młodego księztwa. Kiedy w Serbji panuje taki Risticz, to Stambułow w Sofji z pewnością nie będzie stąpał po różach. Tak gwałtowne zmiany ledwie o miedzę, wywołają i tu niechybnie silne wstrząśnienia i jest dziś więcej jak prawdopodobnem, że stoimy w przededniu nowych przesileń. Zapewne wie o tem dobrze sam rząd, gdyż natychmiast po otrzymaniu wiadomości z Belgradu odbyto radę ministrów. a książę Ferdynand na łeb na szyję pędził z Filipopola do swej rezydencji, aby w tej radzie wziąć osobisty udział. Na granicy serbskiej równocześnie podwojono baczność, a i wewnątrz kraju nie spuszczają oka z machinacyj opozycji, która, jakby na daną komendę, na rozmaitych punktach rozpoczyna obecnie żywą akcję w Bułgarji — zwykłe preludja rosyjskie przed jakimś *putschem*.

Rocznica oswobodzenia Bułgarji, będąca zarazem rocznicą zgniecenia rewolucji w Ruszczuku, przeszła tu dość chłodno i niepostrzeżenie. Zdaje się, jakoby te historje już się przeżyły z kretesem, a Bułgarja pragnęła czegoś nowego, większego... Artykuł odeskiego metropolity w *Sław. Izwiestia* o schyzmie bułgarskiej, żądający, aby cerkiew bułgarska powróciła pod skrzydło ekumenicznego patrjarchy, wywołał w tutejszej prasie, zarówno świeckiej, jak klerykalnej, energiczny protest. „Przez 20 lat — pisze jeden z organów prowincjonalnych — walczyliśmy ze wszech sił, zanim napowrót odzyskaliśmy prawo naszego kościoła. Ciężko doświadczany nasz naród. któremu nawet ostatnią cerkiew Grecy wydarli podstępnie, wśród mnóstwa zapasów zaledwie odzyskał swoje prawa o czyste, a oto na nowo sami „oswobodziciele" kopią dlań grób. Byłoby to powtórnem jarzmem politycznem i kościelnem. Przewrotność rosyjska znowu ma wymowną ilustrację. Sama dyplomacja carska popierała narodowe dążności Bułgarów celem osiągnięcia samodzielnego Kościoła bułgarskiego, a dziś znów hierarchja rosyjska oświadcza się przeciw temu Kościołowi, jakkolwiek w owym czasie milczała poparcie. Lecz pono te zabiegi niczego nie wskórają u Bułgarów. którzy niejedookrotnie w tak krótkim przeciągu czasu swej egzystencji państwowej złożyli chlubne dowody, że umieją bronić się przeciw rozmaitym zamachom na ich wolność.

Załatwienie sporu pomiędzy rządem a Synodem, czyni gabinet od następujących warunków zawisłem: Metropolici mają wystósować do rządu pismo z usprawiedliwieniem wypadków, które doprowadziły do rozwiązania sobranja; drugie podobne pismo do ks. Ferdynanda, z wyrazami wierności i lojalności dla władcy. obranego przez cały naród; wydać listy pasterskie do podległego im duchowieństwa, w których położony byłby nacisk na posłuszeństwo kleru dla legalnego rządu i ustaw obowiązujących.

Komunikat Koła polskiego.

Od sekretarjatu Koła polskiego otrzymujemy następujący komunikat:

I. Dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad budżetem. Przemawiają pp. Rutowski, Kozłowski, Hompesch. Biliński, Żuk-Skarszewski, Czerkawski, Chamiec, Machalski, Gniewosz, Hausner, Czartoryski. Struszkiewicz i Lewicki.

II. P. Hausner wnosi: Koło polskie wyrazi ubolewanie z powodu, że członkowie jego nie bywają obecni przy ważnych głosowaniach w izbie bez urlopu. W dyskusji zabierają głos pp. Madeyski, prez. Jaworski, Piniński, Bartoszewski, Ruczka, Onyszkiewicz, Machalski, Czerkawski, poczem Koło przyjmuje do wiadomości kroki poczynione przez prezydjum Koła.

III. Rada pow. krośnieńska wniosła do Koła petycję z zażaleniem przeciwko żądaniu władz wojskowych, domagających się dostarczania przez gminy pisarzy biegle mówiących po niemiecku przy komisjach dla klasyfikacji koni i z żądaniem zaprowadzenia języka polskiego przy tychże komisjach.

Gdy w tejże samej sprawie Wydział krajowy na ręce posła Chrzanowskiego wniósł obszerny memorjał, przewodniczący przedłoży ministerstwu obrony kraj. całą sprawę i domagać się będzie uchylenia nieprawidłości.

IV. P. Biliński przedkłada pismo zarządu ck. austr. kolei Państw. oznajmiające, że w myśl życzenia posłów polskich a) dano dyrekcjom ruchu szeroki zakres wpływu na zakupno materjału i inwentarza; b) zaprowadzono bezpośrednie bilety na wielu stacjach kolei państwowych do kolei Północnej; c) załączono wykaz zakupionych materjałów u krajowych producentów. Koło pismo to przyjmuje do wiadomości.

V. Piniński stawia i uzasadnia wniosek: „Koło polskie poleca członkom komisji karnej, ażeby dążyli do tego, by przedłożenie rządowe o t. zw. *Güterschlächterei* zostało w ten sposób zmienione, by wszelkie z lichwiarskiem wysysywaniem połączone zakupywanie gruntów było karanem jako występek." Przemawiają pp. Jaworski, Żuk-Skarszewski, Madeyski, Gniewosz i Rutowski, poczem na wniosek posłów Jaworskiego, Madeyskiego i Rutowskiego za zgodą hr. Pinińskiego Koło uchwaliło przekazać sprawę zmian potrzebnych w przedłożeniu rządowem członkom izbowej komisji karnej w porozumieniu z członkami komisji prawniczej Koła. Ponieważ zaś sprawa nie jest naglącą, członkowie komisji starać się będą o odroczenie sprawy tej w komisji karnej aż do rozstrzygnięcia sprawy w Kole.

VI. Na porządku dziennym sprawozdanie komisji legitymacyjnej z wyboru posła Blocha. Poseł Struszkiewicz stawia i uzasadnia wniosek: „Koło oświadczy się za wnioskiem komisji legitymacyjnej uznającej ważność wyboru posła Blocha. W dyskusji przemawiają pp.: Bobrzyński, Onyszkiewicz, Machalski, Jaworski, Ruczka, Bartoszewski, Rutowski, Biliński, Czartoryski i Hausner, poczem Koło przyjmuje wniosek Struszkiewicza.

VII. Ks. Czartoryski interpeluje członków komisji legitymacyjnej o stan sprawy wyborów dwóch posłów i domaga się przyspieszenia załatwienia. P. Machalski żąda przyspieszenia sprawdzenia jego wyboru. Po wyjaśnieniach członków komisji legitymacyjnej pp.: Struszkiewicza i Bartoszewskiego Koło przyjmuje wniosek ks. Czartoryskiego.

VIII. P. Żuk-Skarszewski wyraża życzenie: „Gdy dzienniki donoszą, że ck. komory austrjackie nie przepuszczają przez granicę osób jadących z pasu granicznego Królestwa polskiego za przepustkami, jeżeli takowe nie są zaopatrzone wizą ck. austrjackiego konsulatu w Warszawie, Koło uprasza swego prezesa, ażeby upomniał się u ck. rządu o uchylenie takiej szekatury."

Prezes sprawę przedłoży ck. rządowi.

IX. Na wniosek p. ks. Świeżego Koło upoważnia go do postawienia w izbie rezolucji w sprawie zapomóg dla ludności szląskiej.

Towarzystwo wzaj. pom. oficjalistów prywatnych.

(Oryginalne sprawozdanie „Dziennika Polskiego").

Lwów 15. marca.

(m). Drugie posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10½ rano. Przewodniczył prezes, hr. Stefan Zamoyski. Protokoł z pierwszego posiedzenia przyjęto do wiadomości.

Następują sprawozdania poszczególnych komisyj.

Referentem komisji petycyjnej był hr. Stanisław Stadnicki.

Uzupełniające wybory delegatów w oddziałach: żydaczowskim (p. Jan Bodlewicz, zastępca Bol. Pilz), wielickim (Seweryn Łempicki), borszczowskim (hr. L. Borkowski), skałackim (Stanisław Jure) — uznano jako zupełnie legalne i ważne. Podania o restytucję praw pojedyńczych członków załatwiono w ten sposób, iż prośby Ksawerego Kolbuszewskiego i Romana Wojnowskiego załatwiono przychylnie, natomiast odrzucono prośby Józefa Lasowskiego i Hnatkowskiego.

Do towarzystwa na wniosek komisji przyjęto następujących członków, liczących wyżej lat 40: Bolesława Długoszewskiego, Edwarda Kmenta, Józefa Hawlata, Edwarda Uderskiego, Jana Patronowicza, Justyna Bieńkowskiego, Bonawenturę Wład. Masłowskiego, Adama Martynowskiego, Antoniego Budkowskiego Hipolita Bozdyńskiego, Andrzeja Krawczyka, Władysława Olszewskiego i Jana Rutowskiego.

Sprawy przydzielone komisji statutowej referował p. Rosinkiewicz. (Przewodniczącym tej komisji wybrany został p. Józef Krokowski).

Komisja wnosi do § 5. regulaminu stałych zapomóg dodać bliższe określenie tej treści:

„Wymiar stałej zapomogi od udziałów w ostatnim roku należenia członka do kasy towarzystwa złożonych, liczyć się winien dopiero od 1. stycznia następnego. Wyjątek stanowi wymiar zapomóg dla wdów i sierót, oraz dla członków, którzy z powodu nadzwyczajnych wypadków kalectwa lub choroby umysłowej stali się do pracy niezdolnymi, w których to razach i udziały w tym samym roku wpłacone, mają być do wymiaru stałej zapomogi wliczone."

P. Trojan wnosi, ażeby nad tą sprawą przejść do porządku dziennego a zastosować to tylko do wdów i sierot.

Po dłuższej dyskusji przyjęto wniosek komisji. Co do podania (oddziału buczackiego) dotyczącego nauczycieli szkół ludowych, wnosi komisja, że tych absolutnie do towarzystwa przyjąć nie można, gdyż mają oni zapewnioną emeryturę.

Guwernerzy i nauczyciele muzyki mogą być bezwarunkowo do towarzystwa przyjęci, gdyż są oficjalistami prywatnymi. Przyjęto bez dyskusji.

Wniosek wydziału ropczyckiego w sprawie przyjmowania kobiet do towarzystwa zaopinjowała komisja przychylnie.

W dyskusji nad tą sprawą zabierało głos kilkunastu mowców, z których prawie wszyscy oświadczali się za przyjmowaniem kobiet do towarzystwa.

Wniosek komisji przyjęto znaczną większością głosów.

Po przyjęciu tej zasady, uchwalono cały szereg zmian i poprawek do odnośnych paragrafów statutu.

Paragraf 3. statutu wymieniający szczegółowo osoby, mogące być członkami towarzystwa, uzupełniono w ten sposób, iż dodano słowa: nauczycielka prywatna, ekspedjentka pocztowa, telegrafistka, buchalterka egzaminowana — o ile nie ma zapewnionej emerytury z innych źródeł.

O godzinie 2. odroczył przewodniczący posiedzenie do popołudnia godz. ½5.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Stefan Baccho, kapelmistrz muzyki 55. pułku, otrzymał od sułtana order Medżidje, za zorganizowanie kapeli złożonej z Arabów w czasie pobytu swego w Plewnie.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Wiktorja Wartyńska, Marja Szumlańska, żona b. naczelnika banku włośc. i Gustaw Pfink, właściciel znanej w naszem mieście restauracji. — W Niżniowie zmarła Honorata Krzanowska.— Henryka z Trembeckich Nowakowska, właścicielka dóbr, przeżywszy lat 69, zmarła d. 13. bm. w Skomorochach. — Słynny tenor Tamberlik, jak donoszą z Paryża, zmarł. — W Lublanie zmarł w tych dniach Karol Deschmann, kustosz kraińskiego muzeum krajowego i członek tamtejszego wydziału krajowego w 68 r. życia. Kraina utraciła w nim jednego z najzasłużeńszych synów, stara Austrja i partja wiernokonstytucyjna gorącego zwolennika, umiejętość jednego z najzapaleńszych i najtwardziej niezmordowanych prawników. — W tych dniach zmarł jenerał broni na pensji hr. Karol Drechsler w 75 r. życia.

Kalendarz. Sobota (16.): Lubina. — Wschód słońca o godzinie 6. min 20, zachód o godzinie 5. min. 59.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować na cietrzewie i głuszce (koguty), dropie i pardwy, na słonki i na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ruch pociągów między Buczaczem a Husiatynem wznowiony został z d. 15. bm.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncypistę namiestnictwa Edwarda Czermaka z Oświęcima do Kamionki Strumiłowej, a praktykantów koncepcyjnych namiestnictwa Andrzeja Horodyskiego ze Stanisławowa do Przemyślan i Leopolda Zenona Łysakowskiego ze Lwowa do Stanisławowa.

Do Rady powiatowej żółkiewskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości ziemskich, wybrany został p. Ludwik Grodzicki, właściciel dóbr Czeremuszny.

Z armji. Podpułkownik pułku pieszego nr. 80. Franciszek Segenschmid, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku. Major pułku piesz. nr. 57. Józef Dittrich, na podstawie superarbitru, jako czasowo niezdatny do służby, otrzymał urlop jednoroczny. Adjunkt urzędu podatkowego w Kołomyi, Leodegar Schechtel, mianowany podporucznikiem-rachmistrzem w nieczynnym stanie obrony krajowej.

Dar. Cesarz udzielił gminie Białoboki, w powiecie łańcuckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była — 0·1°C., najwyższa + 1·6°C., najniższa — 3·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północno-zachodniej strony, średnia temperatura doby około — 1°C., niebo przeważnie zamglone, a powietrze wilgotne; deszcz ze śniegiem, mgła.

W drugiej połowie marca ustali się odwilż, w skutek czego zachodzi obawa wylewów; stan powietrza zmienny; opady mierne; ku końcowi miesiąca będziemy mieli prawdopodobnie kilka dni pogodnych i przymrozki nieznaczne.

Ministerstwo wyznań i oświaty udzieliło dr. Michałowi Jezienickiemu, rzeczywistemu nauczycielowi gimnazjalnemu w Tarnopolu, jednorazowego urlopu celem dalszych studjów filologicznych na uniwersytetach zagranicznych.

Sprawa kukizowska. Zdawałoby się, że z wydaniem wyroku uniewinniającego sprawa cała jest zakończoną, tymczasem cała prasa warszawska, a po części i poznańska, uważają ją do dziś dnia jeszcze za przedmiot dyskusji. Niedawno temu obiegała dzienniki enuncjacja ks. Królickiego, dziś znów znajdujemy w *Wieku* enuncjację p. Polanowskiego, a w ciągu całego czasu zamieściły różne dzienniki list hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Nie wchodzimy w to, o ile takie rozmazywanie sprawy jest korzystnem dla interesowanych, nam chodzi o inne zupełnie rzeczy. Faktem jest, iż u nas bywają różne miary dla różnych ludzi. Potrzeba było nieszczęśliwego wypadku w Kulparkowie z hr. Dzieduszyckim, ażeby Sejm zwrócił uwagę na nieład panujący w tym zakładzie — potrzeba było wypadku z pp. S, ażeby zwrócić uwagę tych, co piastują mandaty, na niedostatki sądownictwa. Dla nas jest obojętnem czy ofiara jednego lub drugiego wypadku nazywa się tak lub owak, czy należy do tego lub innego stanu — nam chodzi o człowieka. Owoż gdy prasa niezawisła podnosiła i wytykała błędy, to ci właśnie, którzy dziś najgłośniej krzyczą wołali, iż prasa jest szowinistyczną, iż goni w ten sposób za popularnością — domagając się rzeczy niepotrzebnych.

Dwie są u nas miary!

Jeszcze słówko prasie warszawskiej. Pewna jej część zajęła w sprawie kukizowskiej pożałowania godne stanowisko, twierdząc, iż część prasy galicyjskiej traktowała sprawę kukizowską ze stanowiska uprzedzeń kastowych. Jestto fałszem w całem tego słowa znaczeniu. Wszystkie dzienniki polskie, wychodzące w Galicji, traktowały tę sprawę wyłącznie jako wypadek kryminalny, wszystkie sprawozdania były objektywne, a każdy dla oskarżonych korzystny moment był wyzyskiwany jak najobszerniej.

Nie możemy się również godzić na sposób, w jaki w sprawozdaniach i artykułach prasy warsz. traktowano sąd i prokuratorję. Nasz stosunek do p. Girtlera aż nadto dobrze jest znany, nie szczędziliśmy mu gorzkich uwag tam, gdzie uważaliśmy to za stosowne, ale zarzuty, jakie w prasie warszawskiej poczyniono mu z okazji sprawy kukizowskiej, były przesadzone i niesprawiedliwe. Gdyby p. Girtler inaczej był postąpił — wówczas właśnie byłby się naraził na zarzut parcjalności, wówczas byłby mimowolnie sprowadził sprawę na tory dyskusji kastowej.

Dosyć byłoby już tej dyskusji! Takich pomyłek sprawiedliwości było wiele, takich ofiar niemało. Czy ofiarą takiej pomyłki padł wieśniak, czy pan z rodu, to rzeczy nie zmienia — krzywda, wyrządzona społeczeństwu, jest zawsze krzywdą. Zamiast pisać niewczesne rekryminacje, które właśnie wywołują wrażenie „kastowości", niech ci panowie zwrócą się do właściwego miejsca, niechaj pracują nad tem, ażeby głos tych, którzy oddawna o reformę wołali, został wreszcie wysłuchany.

Każdy artykuł w guście tych, jakie w różnych pismach spotykamy, może tylko sprawie tej, o którą autorom chodzi, poszkodzić. Wyrok sądu przysięgłych jest wydany — rehabilitacja niepotrzebna, a najpiękniejszym epilogiem będzie, — jeżeli sądowi uda się wykryć właściwych sprawców zbrodni — czego z całego serca w interesie wszystkich dotkniętych smutną pomyłką sprawiedliwości życzymy.

W sprawie utworzenia sądu powiatowego i urzędu podatkowego w Pruchniku, bawiła onegdaj we Lwowie reprezentacja gminy wspomnianego miasteczka i była na posłuchaniu u p. prezydenta sądu wyższego Simonowicza i wiceprezydenta kraj. dyrekcji skarbu bar. Jorkascha. Przyrzeczenie, jakie otrzymała co do starań zadośćuczynienia potrzebom mieszkańców Pruchnika, w niemałej części zawdzięcza swemu honorowemu obywatelowi p. Zygmuntowi Dembowskiemu, który nie szczędził trudów, by u władz wspomnianych poprzeć jak najgoręcej żądania petentów.

Wyzdrowiał. Stanisław Zieliński, wypuszczony po wyleczeniu z głównego szpitalu — skradł tamtejszemu służącemu zegarek srebrny. Wskutek tego rekonwalescenta aż do „zupełnego wyzdrowienia" umieszczono w aresztach.

Przejechanie. Dorożkarz Jan Michałowski, jadąc bardzo szybko rynkiem, najechał 12-letniego syna stroiciela fortepianów, Antoniego Kuczabińskiego. Biedny chłopiec, dostawszy się pod koła powozu, odniósł tak ciężkie uszkodzenia cielesne, iż nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Oprócz złamania kilku żeber, chłopak ma nadwerężoną czaszkę. Odniesiono go do domu rodzicielskiego. Dorożkarza aresztowano i odstawiono do sądu.

Zguba. W wypożyczalni książek Köhlera przy ul. Batorego zwrócono onegdaj książkę, w której znajdowało się 50 kilka guldenów. Pieniądze te panna *** wypożyczająca książki, złożyła w dyrekcji policji. W teraźniejszych czasach fakt ten zasługuje na publiczne podniesienie.

Hr. August Potocki, właściciel dóbr z Zatorskiego, jak to ogłasza dziś stara *Presse*, poszukiwany jest przez adwokata wiedeńskiej firmy „Stoni und Blyth", która wniosła przeciw niemu skargę o 1290 zł. 63 ct. Kuratorem p. hrabiego, „nieznanego z miejsca pobytu", mianowany przez sąd, adwokat dr. Alf. Troll.

Miljonowy proces. Z Wilna piszą: Przeciwko spadkobierczyni ks. Piotra Wittgensteina, ks. Marji Hohenlohe, wystąpił z powództwem „Bank dla handlu zagranicznego" w Petersburgu o kwotę 6 miljonów rubli. Stempla zapłacono przeszło 30.000 rs. przy rozpoczęciu akcji. W sprawie powyższej chodzi o olbrzymie długi, obciążające rozległe dobra, które odziedziczyła po ks. Wittgensteinie ks. Marja Hohenlohe, dziedziczka Białej podlaskiej. Większość zobowiązań śp. ks. Piotra Wittgensteina „Bank dla handlu zagranicznego" w Petersburgu skupił i obecnie chce likwidować interes na drodze sądowej. Termin właściwego osądzenia sprawy naznaczono na dzień 31. marca w wileńskim sądzie okręgowym.

Proces o tak ogromną sumę budzi tem większy interes, że od jego zakończenia zależy los setek rodzin, znajdujących obecnie zatrudnienie i chleb w administracji rozległych dóbr, pozostałych po ks. Piotrze Wittgensteinie.

W razie przegrania procesu przez ks. Marję Hohenlohe, będzie ona zmuszoną pozbyć się większej części swych olbrzymich posiadłości nad Niemnem, Wilją i Prypecią.

Francuski minister finansów polecił dwom buchalterom z ministerstwa skarbu, zbadać księgi i zweryfikować stan rzeczy banku „Comptoir d'Escompte."

Ks. Aleksander Battenberg przepędza miodowe miesiące wraz z swą małżonką pod dachem *Albergo Milano*. Hrabstwo Hartenau (przybrane nazwisko księcia), pokazali się onegdaj w loży teatru *Scala* i zamierzają na dłuższy pobyt osiąść w Medjolanie, gdzie wynajęli już apartament w pałacu Turatti.

Bernard Loewenstein, rabin i kaznodzieja zboru izraelickiego, długoletni radny miasta, kawaler orderu Franciszka Józefa, ozdobiony złotym krzyżem zasługi z koroną, prezes i członek honorowy wielu towarzystw i korporacyj, zmarł wczoraj o godzinie 3. rano w 69. roku życia.

Pogrzeb kaznodziei i rabina Loewensteina. Wczoraj zawiązał się komitet, złożony ze wszystkich członków Zboru izrael. i wybitniejszych członków tutejszej żydowskiej gminy wyznaniowej, który się ma zająć urządzeniem pogrzebu bł. p. rabina Loewensteina. Komitet uchwalił wezwać wszystkie osoby, któreby miały zamiar złożyć na trumnie zmarłego wieniec, by pieniądze na ten cel przeznaczone raczyły przesłać na ręce komitetu. Z uzbieranych w ten sposób składek ma być utworzona wieczysta fundacja, która nosić będzie imię zmarłego, by w ten sposób trwale uczcić pamięć i zasługi bł. p. rabina Loewensteina. Dowiadujemy się, że prezydent miasta p. Mochnacki, uwiadomiony o uchwale komitetu, przeznaczył na ten cel, imieniem rady miejskiej, 50 zł.

Dziś odbędzie się w sali obrad przełożeństwa Zboru izrael. posiedzenie komitetu, na które tenże żydowską młodzież akademicką zaprasza.

Raut Koła literackiego, który odbył się onegdaj, zgromadził w nader pięknie udekorowanych salonach Koła, około 250 osób, które bezwarunkowo ten wieczór zaliczą do najprzyjemniejszych, jakie w szerszem gronie spędzić można.

Część muzykalno-wokalna, która spoczywała w rękach dyrektora konserwatorjum muzycznego p. Schwarza, nie pozostawiała nic do życzenia. Pani Malinowska prócz „La fidanzata del Marijano" i udziału w trio, wykonanem przez nią, p. Chulawskiego i Schwarza, zmuszoną była odśpiewać jeszcze trzy nadprogramowe numery. Śliczny głos jej i wyborna szkoła zyskały, co prawda, nie po raz pierwszy, wysoce zasłużone uznanie. P. Chulawski przedstawił się nam jako doskonały wiolonczelista, a p. Kulczycki, śmiało rzec można, jest, jeśli nie jedynym, to co najmniej jednym z niewielu, którzy umią śpiewać pieśni. Oklaski, jakie zbierał onegdaj, były wyrazem nietylko sympatji, jaką się cieszy, ale i szczerej wdzięczności, że „Pieśń" Goldmarka i „Piosnkę" Griega tak wykonał, iż kompozytorowie lepiej nie mogliby sobie życzyć. Panna Pistorówna za znakomitą swą grę na arfie „wynagrodzona" została w ten sposób, że nietylko w czasie koncertu musiała dodawać nadprogramowe numery, ale i na samym końcu rautu nie dano jej odejść wcześniej, dopokąd jeszcze trzech utworów nie odegrała. Fortepian, zazwyczaj przy liczniejszych zebraniach dość ignorowany, tym razem pobudzał powszechną uwagę. Grała panna Zellinger, uczennica p. Mikulego. To zdaje się, wystarczy za wszelkie pochwały.

Część deklamacyjna spoczywała na onegdajszym raucie w rękach panny Pysznikówny i p. Kwiecińskiego. Znakomitszych deklamatorów trudnoby u nas wyszukać. „Po raucie", wiersz Rodocia, wygłoszony przez pannę Pysznikównę, wywołał tak huczne oklaski — zarówno dla autora, jak i niepospolicie utalentowanej wykonawczyni — iż ta musiała na ogólne żądanie dodać jeszcze inny. Unosić się nad deklamacją naszej „naiwnej", byłoby to samo, co naśladować Jowialskiego: „Słyszeliście, więc posłuchajcie...

Pannę Pysznikównę słyszano nieraz, a prócz wyrazów uwielbienia dla niej, nie słyszano nic więcej.

P. Kwieciński przedstawieniem „Kwestji wschodniej" wywoływał co chwila burzę oklasków. Deklamował znakomicie, a śpiewał lepiej, aniżeli angażowani włoscy śpiewacy. Nie jest to może zbyteczną pochwałą, ale p. Kwieciński na polu wokalnem nie ma pretensyj, wystarcza mu, że jest doskonałym artystą dramatycznym.

Wreszcie nie słowo, ale cały nawet osobny artykulik należy się „Harmonji" a w szczególności jej kapelmistrzowi p. Peterowi. Utwory, odegrane onegdaj przez „Harmonję", były wykonane iście koncertowo. Dzięki należą się wydziałowi „Koła", że przestanki wypełnił muzyką „Harmonji"; szkoda atoli, że nie weszły owe produkcje w szczegółowy program części koncertowej, bo przy herbacie, lodach i ciastach, a szczególnie przy gwarze niezwykle ożywionej rozmowy, trudno należycie ocenić artystyczne wykonanie.

W czasie przerwy ożywienie ogólne doszło do tego stopnia, że zapowiedziany półgodzinny antrakt przemienił się w półtorygodzinny, a raut przedłużył się do godziny w czasie postu niepraktykowanej, bo do pierwszej po północy. Następnie odbył się jeszcze raut męzki, na którym pp. Neuhauser, Kiczman i Ruszkowski grą i śpiewem wywoływali ogólne zadowolenie. Oklaski mężczyzn prawdopodobnie nie wystarczyły im — miejmy atoli nadzieję, że niebawem zaprodukują się i na raucie, w którym wezmą udział nadobne panie.

Długowieczność. Teresa Jemaniewska, zamieszkała we wsi Ramutówka, gubernji płockiej, liczy obecnie lat 120 i miesięcy 8. Córka oficjalisty prywatnego, ciężką pracą nie trudniła się nigdy, a dwukrotnie zamężna i z obu mężów posiadająca potomstwo, zajmowała się wyłącznie jego wychowaniem. Obecnie mieszka przy praprawnukach. Zupełnie zdrowa, zimową porą nie opuszcza domu, w ciepłe zaś miesiące zdolną jest jeszcze chodzić piechotą o kiju do kościoła oddalonego o dwie wiorsty. Napojów spirytusowych używała miernie, kawy nie pijała wcale. Pomimo zgrzybiałego wieku pamięć i przytomność umysłu dobre.

Drugim przykładem długowieczności jest 100-letni Ludwik Januszewski ze wsi Wylazłowo w tejże gubernji. Syn włościanina, od lat 24 pomagał ojcu przy gospodarstwie, następnie służył przez 26 lat wojskowo. Po wystąpieniu z wojska do lat 80 zajmował się rzemiosłem tkacza. Od tego czasu zaniemógł i „więcej przeleży". Leżąc w łóżku trudni się jednak wyrobem uli dla pszczół i słomianek. Raz tylko w życiu uległ tyfusowi, wódką i okowitą nie gardził nigdy i dotąd nie gardzi. Pamięć i przytomność umysłu posiada znakomitą.

Amerykański major Wotkin wynalazł nowy przyrząd elektryczny, przy pomocy którego można z dokładnością oznaczyć miejsce, w którem założoną jest mina nieprzyjaciela. Przyrząd ten wynalazca miał sprzedać rządowi angielskiemu za 25.000 funtów i rocznej renty w ciągu lat 10 po 1000 funtów.

Kobiece rządy. W Oskalossa, jednem z miast amerykańskich, pośród władz municypalnych panowało takie zepsucie, iż dobrobyt miasta zaczął się chylić do upadku. W skutek postawionego przez jednego z mieszkańców wniosku, aby powierzyć reformę rękom kobiecym, wybrano z grona miejscowych kobiet majora, oraz radę pięciu. Działalność pań do zarządu należących wzbudza ogólne zadowolenie. Są one bardzo oszczędne, pilnie strzegą spokoju publicznego i wprowadzają wiele bardzo korzystnych ulepszeń! Mieszkańcy miasta skarżą się tylko, iż rząd kobiecy przywiązuje zbytnią wagę do obserwowania niedzieli, gdyż w dnie świąteczne nietylko wszystkie sklepy, ale nawet cukiernie i kawiarnie muszą być pozamykane!

W Chinach studenci odpadający od egzaminów, otrzymują na starość oznaki honorowe. Pomiędzy studentami, którzy przystąpili do ostatniego egzaminu w Shantung, było 12 przeszło 80-letnich, a 7 90-letnich starców. Wszyscy po raz trzeci przystępowali już do egzaminów i nie dostali wprawdzie dostatecznych stopni, ale natomiast zostali obdarowani honorowemi oznakami!

Na rzecz „Domu opieki dla sług" we Lwowie odbędzie się w niedzielę 17. b. m. w sali Towarzystwa muzycznego (gmach teatralny) koncert pod artystycznem kierownictwem p. Rudolfa Schwarca, dyrektora konserwatorjum muzycznego we Lwowie. — Program: 1. a) Fr. Chopin. Ballada f dur. b) K. Mikuli. Mazurek des-dur, odegra panna Wincenta Zellinger. 2. H. Vieuxtemps. Balada i Polonez, odegra p. Robert Posselt. 3. Deklamacja: „Suknia balowa", Ordona, panna Charlemont. 4. Zygmunt Noskowski. Polskie pieśni ludowe, odśpiewa chór damski galic. Towarzystwa muzycznego. Początek o godzinie w pół do 5. popołudniu. Ceny miejsc: Fotel 1 złr. — Krzesło 50 ct. — Wstęp na salę 30 ct.

Program wieczoru muzykalno-wokalnego, który odbędzie się dnia 16. bm. w auli szkoły politechnicznej w 416. rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika, jest następujący: Część I. Przemówienie wstępne, prezes Bratn. pom. słuch. polit. Krüger. Chór męski. Fischer: „O jak piękny ten świat", odśpiewa „Lutnia". Fortepian: Chopin. „Rondo", odegrają na dwóch fortepianach pp. Wszelaczyński i Neuhauser. Deklamacja. Byron: „Więzień", wygłosi p. Woleński. Śpiew solo. Moniuszko: Arja z „Halki", pani Malinowska, akomp. p. Wszelaczyński. Skrzypce. Beriot: Koncert. odegra Julek Teodorowicz, akompanj. p. Wszelaczyński. — Część II. Chór męski: a) Beschnitt: „Czołenko"; Koschat: „Samotny", odśpiewa „Lutnia". Deklamacja. Wolski: „Sen dziecka", wygłosi panna Zimajer. Skrzypce. Kreuzer: „Rondo", odegra Julek Teodorowicz, akomp. p. Wszelaczyński. Śpiew solo. Meyerbeer: Arja z „Dinorah", odśpiewa p. Borkowski, akomp. p. Niedzielski. — Zakończenie. — Początek o godzinie 7. wieczór.

Wieczór z tańcami w dzień św. Józefa 19. bm., odbędzie się w Stowarzyszeniu rękodzielników lwowskich „Gwiazda" na dochód funduszów Stowarzyszenia. Zaproszenia otrzymać można w biurze Stowarzyszenia ul. Franciszkańska l. 7.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś zamiast zapowiedzianej „Aidy", z powodu słabości pana Santinellego, daną będzie „Nanon", operetka z panią Zimajer; jutro w niedzielę popołudniu „Don Cezar"; wieczór „Hulaj dusza" Walewskiego; w poniedziałek „Sprawa Clemenceau".

„Teatr polski we Lwowie." Taki tytuł nosi obszerna monografia naszego teatru (25 arkuszy druku), kreśląca jego koleje w ciągu pierwszego stulecia istnienia (1780—1881). Autorem tej publikacji, która opuści prasy drukarskie jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca, jest współpracownik naszego pisma p. Stanisław Pepłowski.

Józef Wieniawski, przebywający obecnie w Berlinie, urządza tam dziś w „akademji śpiewackiej" koncert, którego program składa się wyłącznie z dzieł Chopina. Pomiędzy innemi wykona on sonatę op. 58 w *h-moll*, 8 etiudów, polonez op. 53. mazurka op. 30. nr. 4. i tarantelę.

W wielkim koncercie Lamoureux, jak donoszą z Paryża, przyznano jednomyślnie palmę pierwszeństwa naszemu rodakowi pianiście Paderewskiemu.

Opowiadanie wielkopostne oleandra.

Są kwiaty, które zazdroszczą mi wielu przyprzyjemności... Mój Boże, z nami podobnie jak z ludźmi — nie znając głębi duszy — nie widząc łez, które w ciężkiej chwili przed hałaśliwym światem ukrywamy — sądzą, że jesteśmy szczęśliwi. Prawdą jest, że powierzchowność moja upiększa zabawy, dodaje uroku wszystkim głośniejszym balom; światła jarzące, muzyka — westchnienia miłosne, spojrzenia pełne zachwytu, oto obraz życiowy, który często Bóg roztacza przed oczyma mego różowego kwiatu. Lecz często — bardzo często wśród falbanek gazowych, wśród woniejących wachlarzy młodych dziewcząt lub bukiecików fijołków, zdobiących pierś młodzieńca, przesuwa się widmo przyszłego nieszczęścia, które staje w kącie sali balowej i wybiera sobie przyszłą ofiarę.

Ja spokojny — zimny oleander, któremu kazano zdobić te igrzyska, widzę często to widmo i opowiem wam na uszko piękne czytelniczki. „że nie wszystko złoto, co się świeci." Oto lat temu dwadzieścia nie byłem jeszcze tak wielkim przyozdabiaczem salonów; biedna rodzina konduktora kolejowego zaszczepiła mię w małym wazoniku, pielęgnując mię troskliwie. Młode małżeństwo

kochało mnie bardzo. Nie mieli dzieci, więc w pojawieniu się mego rozkwitu, widzieli dobrą wróżbę dla siebie. Pewnego dnia zapatrzony w gwiazdy — one często zemną rozmawiały,—zaglądając do mieszkania moich dobrych opiekunów, usłyszałem serdeczny płacz i śmiech w przyległej kuchence. Bóg ziścił marzenia — zesłał im dziecię. Nie będę opisywał ich szczęścia, bo na określenie tego musiałbym wszystką woń wszystkich najcudowniejszych kwiatów nad wami roztoczyć. Za kilka miesięcy odbyły się chrzciny małej Luni — bo takie dano jej imię, z powodu, że ja wywróżyłem szczęśliwie jej przyjście na świat. Spiewano, tańczono — były pączki, herbata, no i ja umieszczony byłem na honorowym stole. Dziewczę ciemne miało oczy, patrzało na mnie dziwnie — dziwnie uroczo. Moja droga Lunia rosła mi w oczach; często, kiedy już była starszą, schylona nad książką lub maszyną do szycia nuciła wesołe piosenki. Śmiech jej był tak szczery, tak dźwięczny, że nieraz zamykałem kielichy mego kwiatu, lękając się spłoszyć w duszy jej te skarby szczęścia i spokoju.

Nagle, kiedy kończyła lat szesnaście — twarz mojej Luni była poważniejszą — w oczach błyszczał ogień niepokoju — usteczka przybladły — często odsuwała mnie z okienka, przepędzając w niem godziny za godzinami. Często była rozdrażnioną, to znowu wesoła. Co to być może, pomyślałem? Nagle — a było to w maju — wszedł śliczny chłopiec, krew z mlekiem, oczy miał pełne ognia i tęsknoty zarazem, wąsik czarny, jak powój snuł się nad ustami, stworzonemi do całowania. Mówił wiele i bardzo pięknie — matka wpatrzona w niego jak w tęczę, łzą radości uśmiechała się do szczęścia, które spotkało biedną Lunię. Mijały dnie — tygodnie, młodzian znosił jej kwiaty najpiękniejsze, fjołki, konwalje, które z uśmiechem politowania spoglądały na moją osobistość. Raz nawet — tak przypominam sobie dobrze — młodzieniec trzymając jej drobną rączkę, schylił się nad jej rozpłonioną twarzyczką i usta jego długo, długo... poiły się pierwszym pocałunkiem.

Chciałem wyskoczyć z wazonika, wyrwać truciznę, którą jej swoiemi ustami podawał, ale niestety — ziemia, ta straszna władczyni najszlachetniejszych porywów, trzymała mnie w objęciach. Niezadługo bieda zapukała do wrót rodziców Luni. Ojciec utracił rękę podczas nocnej służby na kolei — zwykła rzecz a jednak straszna.

Młodzieniec kształcił się na wielkiego człowieka, miał zostać adwokatem. Do otwarcia kancelarji potrzeba było gotówki, więc rada w radę postanowiono go ożenić — zwykła rzecz a jednak..

Zostawszy przyozdabiaczem salonów — byłem na jego ślubie z grubą, pękatą panienką, która miała gotóweczkę. Ożenił się z drugą — zwykła rzecz, a jednak Lunia posmutniała, serce jej bardzo było rozkrwawione. Chodziła w noc zimową pod oknami, gdzie pan młody z białą kamelją przy boku przyjmował hojnie swych gości. Widziałem ją przez okno. Łzy jej zmięszały się z iskrzącym śniegiem i patrzały w niebo długo, długo — prosząc o litość dla siebie, o szczęście dla pięknego pana młodego... Zwykła rzecz, a jednak mój władca i pan ogrodnik wysłał mnie pewnej nocy do mieszkanka ubogiej rodziny urzędnika kolejowego i widziałem o tak, przysięgam, widziałem: biedną Lunię w jasnej sukience trzymała obrazek w jasnych dłoniach — sploty włosów dotykały mnie — o jakże chętnie ucałowałbym je, ażeby biedne dziewczę do życia powróciło. Ale nie — ona tego już nie potrzebowała — umarło jej szczęście i dla niej ulgą była ta chwila spokoju wiecznego. Na bladych ustach było przebaczenie, zwykła rzecz, a jednak prawdziwa. Ot i koniec mej powieści.

Od tego czasu straciłem kwiat — wyschłem, rzucono mnie na śmiecie i koniec. *A. W.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Niższa szkoła górnicza w Borysławiu W b. m. wprowadził Wydział krajowy w życie niższą szkołę górniczą w Borysławiu, której potrzebę w roku zeszłym Sejmowi wskazał.

Według wykazów starostwa drohobyckiego przeszło 6000 robotników pracuje w kopalniach borysławskich, a od lat kilkunastu wielu fachowych górników i dozorców sprowadzają zarządy kopalń z austrjackiego i pruskiego Szląska. Zadaniem szkoły ma być: młodszym robotnikom zatrudnionym w kopalni, a posiadającym elementarne wykształcenie, lub też tym niższym urzędnikom i dozorcom, którzy nie cofają się przed ręczną pracą w kopalniach, dać możność uzupełnić swe wiadomości w jednym lub drugim kierunku.

Łącząc w ten sposób naukę z wymogami praktyki, ułożył Wydział krajowy, po zasięgnięciu opinji inżynierów górniczych, zatrudnionych w kopalniach w Borysławiu, plan dwuletniej nauki, która w pierwszym roku obejmuje wykłady przygotowawcze i rysunki, w drugim zaś roku 3 godziny tygodniowo nauki kopalnictwa wosku ziemnego i głębszych wierceń celem eksploatacji nafty, obok 2 lub 3 godzin rysunków technicznych. Nadto będą objaśniani o obowiązującej ustawie górniczej i ustawie, regulującej wydobywanie minerałów żywicznych, i o policyjno-górniczych przepisach. Mając tylko jedną lub dwie godziny nauki dziennie będą mogli uczniowie szkoły nie odrywać się od zajęcia, i nie tracić zarobku w kopalniach, a jednak posiąść tę dozę wiedzy, bez której w zawodzie tym, narażającym na wielkie niebezpieczeństwo nie tylko pracujących, ale poniekąd i mienie właściciela, nie można i nie powinno się zajmować odpowiedzialnego stanowiska. Jeśli przy dawniejszej metodzie odbudowy wosku ziemnego, w szybie lub chodniku niebezpieczeństwo to spotykało robotnika odosobnionego, i on niestety zbyt często stawał się ofiarą własnej lub cudzej niewiadomości, dziś przy postępie kopalnictwa i zwiększeniu się produkcji, gdy z użyciem machin koncentrują się robotnicy w jednem miejscu, niebezpieczeństwo dla kopalni stało się większem, i liczba ofiar byłaby znaczniejszą.

Niższa szkoła górnicza stała się potrzebą przemysłu, a i korzystne miejsca jakie otrzymali uczniowie krajowej szkoły wiertniczej w Ropiance, dziś we Wietrznie dają otuchę, że szkoła w Borysławiu może stać się bardzo pożyteczną dla przemysłu górniczego.

Sprawy kolejowe. Konwencja zawarta pomiędzy rządem rumuńskim a Towarzystwem kolei Lwowsko-Czerniowieckiej w sprawie prowadzenia ruchu na przestrzeni rumuńskiej tej kolei, uzyskała już aprobatę rumuńskiej legislatywy i została przed kilku dniami urzędownie ogłoszoną. Z dniem tej publikacji ustaje sekwestr na linjach rumuńskich i rozpoczyna się 6-miesięczny okres prekluzywny do wypłaty Towarzystwu przez rząd rumuński rozmaitych należytości w kwocie 2 milj. franków.

W dniu 3. kwietnia b. r. odbędzie się we Wiedniu konferencja przedstawicieli kolei państwowych austrjackich i węgierskich, celem ostatecznego usunięcia nieporozumień i różnic, datujących się od chwili otwarcia linji Stryj-Munkacz. Nieporozumienia te były powodem zgodzenia się przez obie interesowane strony na prowizoryczny „modus vivendi“, który atoli kończy się według obustronnej aprobaty w bieżącym miesiącu. Wspomniana konferencja ma tedy na celu, unormować stosunki na przyszłość.

Przegląd polityczny.

* Klub staroczeski przyjął następujący ułożony przez dep. Zuckra wniosek: „Do §. 27. ces. patentu z 7. sierpnia 1850 dodaje się jako 2 alinea: Jeżeli główna rozprawa w sprawach karnych prowadzoną była w I. instancji w innym, a nie w niemieckim języku, to publiczna rozprawa nad wniesionym rekursem o unieważnienie wyroku I. instancji, ma się odbywać w języku rozprawy I. instancji, jeżeli rekurent w wywodzie rekursu wyraźnie tego zażąda, i personalne stosunki najw. trybunału na wykonanie tego pozwalają“.

* *Freisinnige Ztg.* donosi bliższe szczegóły o sensacyjnej enuncjacji brata ministra Puttkamera na posiedzeniu centralnego zachodnio-pruskiego towarzystwa gospodarczego. P. Puttkamer-Plauth, przewodniczący rzeczonego stowarzyszenia, przy sposobności wniosku towarzystwa w Christburgu, domagającego się, by rząd ułatwił, o ile możności, przybywanie robotników z pod zaboru rosyjskiego w czasie od 1. kwietnia do jesieni, oświadczył: Iż popiera wniosek towarzystwa z Christburgu, a to tem bardziej, iż nie zachodzi obawa polonizacji w tych okręgach, gdyż robotnicy nie zatrzymywali się tu dłużej nad czas robót polnych. Ubiegłej jesieni tysiące cetnarów kartofli i buraków nie zdołano wykopać dla braku robotnika. Ten sam brak dawał się boleśnie odczuwać przy budowach i obwarowaniach.

Zarzucano ministrowi Puttkamerowi — mówił brat jego, prezydent — że jego dziełem były rugi Polaków, które spowodowały brak powyższy. Jednakowoż on właśnie był tym, który pierwszy zwrócił uwagę na szkodliwość wydaleń ze względu na rolnictwo. Kanclerz oświadczył mu jednak, że w przeciągu czterech tygodni należy bezwzględnie wydalić 40.000 Polaków...

Wobec rozpaczliwego braku najkonieczniejszej robocizny prezydent rządu krajowego w Gdańsku zapytał centralny zarząd na ręce prezydenta Puttkamera-Plautha, jak się zapatruje na kwestję importu Chińczyków.

* Pogłoska o samobójstwie Milana, która w nocy dnia 14. bm. rozniesła się po Wiedniu, wywołała liczne komentarze w tamtejszej prasie. Poselstwo serbskie do godziny ósmej wieczorem tegoż dnia nie otrzymało żadnej wiadomości.

* W ubiegłą niedzielę (10. bm.) przyjmował Boulanger, pomiędzy innemi także deputację studentów. Jak wiadomo, młodzież z dzielnicy łacińskiej bynajmniej nie hołduje bulanżyzmowi — owszem manifestowała się już niejednokrotnie głośno i niedwuznacznie przeciw Boulangerowi. To też deputacja wspomniana z pewnością nie była wyrazem jakiej większej części studentów paryskich, lecz poprostu sztucznie i z rozmysłu skaptowaną garstką. Oczywiście Boulanger przyjął deputatów z wyszukaną uprzejmością — i rzucił im w uszy wiązankę dźwięcznych frazesów. „Uzasadnione żale i skargi“ młodzieży są mu dobrze znane — mówił — i „w przyszłości“ on im zaradzi. „Bądźcie przezorni — kończył apostrofę — i spokojni aż do dnia ogólnych wyborów... Niech tam sobie rząd swoją armję, swoją administrację i swoje sądy przeciw nam szykuje, powszechne jednak głosowanie uczyni nas zwycięzcami.

* Tegoroczne wielkie manewry we Francji odbędą się z udziałem VI. i VIII. korpusu pod wodzą jen. Miribela, oprócz tego zaś zamierzone są wielkie ćwiczenia jazdy pod wodzą jen. Galliffet'a na słynnych polach pod Chalons.

* *Journal des Débats* zaprzecza wiadomości, jakoby papież zamierzał zainicjować kongres międzynarodowy celem uregulowania kwestji watykańskiej.

* *Pol. Corr.* dowiaduje się z Petersburga, że car Aleksander w uznaniu zasług darował Wisznogradzkiemu 4000 rs. pensji rocznej na lat dwanaście.

Cenzura zabroniła wydawcom pism petersburskich wszelkich wzmianek o nowej pożyczce.

(Telegramy z innych pism).

Belgrad 14. marca. Milan oświadczył na uczynione mu pytania, dla czego złożył koronę: Działałem spokojnie i z zimną krwią, nie pod wpływem chwilowego wzburzenia. Zmiana tronu nie wywoła też niebezpieczeństwa ani przewrotu. Wiadomości o postanowieniu mojem udzieliłem Hengelmüllerowi jeszcze w Gleichenbergu dla przesłania jej cesarzowi i Kalnokyemu. Rejenci są przedewszystkiem patrjotami i pójdą wytkniętym torem w interesie Serbji, a wydarzyć się może nawet, że agitatorzy podniosą wkrótce zarzuty przeciw Risticzowi, iż się trzyma Austrji. Przemoc faktów spowodowała u mnie znużenie. Nie mogłem być cieniem króla i lalką stronnictw, bo na półwyspie bałkańskim król szablonowy konstytucyjny jest jeszcze niemożliwym. W tej chwili zdawał mi się przejściowy perjod rejencji pożądanym, przeciw dziecku bowiem nie będzie walki. Za granicą robią mi zarzuty, a zapominają o tem, że Wschód zjada nawet książąt, czego dowodem są: Otton grecki, Kuza, Battenberg, Miłosz, Karadżordżewicz. Nie miałem innego wyjścia, jak ustąpić, ażeby ocalić dynastję, kraj i pokój europejski. Będę teraz rok podróżował, poczem wrócę kierować wychowaniem syna. Sprawa rozwodu zamknięta; uznał to paragraf 70 konstytucji. Na tron już nie wrócę, ale abdykacji nie pożałuję nigdy. *(Cz.)*.

Berlin 14. marca. Komisja dla reformy administracji W. Ks. Poznańskiego na sobotniem swem posiedzeniu rozszerzyła znacznie projekt, uchwalony przez izbę panów. Księstwo ma otrzymać ordynację prowincjonalną; sejmiki obejmują administrację spraw komunalnych; pierwsze wybory do rady prowincjonalnej i do wydziału obwodowego odbywać się będą w nowo powstać mającym wydziale prowincjonalnym. Przeciwko tym wnioskom, pochodzącym od wolno-konserwatywnych członków komisji, oświadczył się minister spraw wewnętrznych, Herrfurth; mimo to, jak pisze *Lib. Corr.* jest nadzieja, że rząd się zgodzi na te wnioski. *(K. W.)*.

Petersburg 14. marca. Dnia 11. bm. poselstwo bucharskie przedstawiało się carowi na uroczystej audjencji i złożyło prezenta od emira; przyprowadziło ono dziesięć koni w bogatem ubraniu złotem i srebrnem, drogich czaprakach i kobiercach. Następnie poselstwo przedstawiło się carowej i carewiczowi. *(Aj. półn.)*.

Petersburg 14. marca. *Kronsztadski Wiestnik* zamieszcza raport komendanta łodzi działowej „Mandżur“, według którego jeden z towarzyszów Aszynowa wyznał, iż podawany przezeń cel podróży był mistyfikacją. Aszynow nie zamierzał osiedlić się w Abisynji i nigdy w ogóle w kraju tym nogą nie postał. *(K. W.)*.

Petersburg 14. marca. Jenerał Rosenbach udał się wczoraj z powrotem do Taszkentu. Według *Grażdanina*, ma on objąć zarząd kraju zakaspijskiego. *Deń* dowiaduje się, że jenerał Rosenbach przedsięweźmie także wycieczkę do Karki, dokąd będzie mu sztab jego towarzyszyć. *(K. W.)*.

Wiedeń 15. marca. Cesarz wystosował przy sposobności rocznicy wstąpienia na tron cara telegram gratulacyjny i przyjął w tym dniu rosyjskiego konsula w Buda-Peszcie pana Bazyli. *(G. L.)*

Sofja 15. marca. Na objedzie dyplomatycznym oświadczył Stambułow: „Konflikt ze synodem nie jest groźnym. Za rządów tureckich znał lud bułgarski tylko samoistny Kościół, biskupów, nie miał własnego rządu. Od roku 1878 zmienił się stosunek; naprożno usiłowali biskupi zachować wyjątkowe stanowisko przez to, że stawali na czele ruchów politycznych, często wręcz sobie przeciwnych, bywali prezesami rządu i sobranja, przechylali się za wiatrem, wyłącznie we własnym interesie. U ludu stracili zupełne zaufanie, szacunek i posłuch, nawet duchowieństwo staje przeciw nim. Żaden biskup nie uzyskał mandatu poselskiego, za to kilku księży. Chłop bułgarski rozumie już i ceni niepodległość kraju i nie łączy jej z religją, opiera się mięszaniu się cerkwi do polityki. Rząd w sporze ze synodem nie ustąpi i pewny jest, że się biskupi upokorzą, gdyż do reszty straciliby znaczenie w kraju.“

Jednakże rozkazu rządu odbycia nabożeństwa za księcia na urodziny nie usłuchali biskupi w Presława, Ruszczuku i Tirnowy. Biskup we Wracy zakazał modłów za księcia, a gdy mu bandy sopaderów (najemników) zemstą zagroziły, ludność wracka przez 2 dni i noce trzymała straż około jego mieszkania. Cerkwie były zamknięte. To samo dzieje się w Plewnie i Rahowie. Są to okręgi Cankowistów. *(P.)*.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 15. marca. (Z izby posłów.) Do tytułu „bezpieczeństwo publiczne“ mówili wczoraj Kindermann i Bareuther, poczem tytuł przyjęto.

Wiedeń 15. marca. (Z izby posłów). Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł rząd przedłożenie w sprawie wcielenia portu w Tryeście do ogólnego okręgu cłowego.

Minister rolnictwa Falkenhayn, zażądał dodatkowego kredytu w kwocie 10.000 zł. na regulację Wisły w powiecie tarnobrzeskim.

Kopp interpeluje, dla czego komisja dla spraw anarchistów nie odbywa żadnych posiedzeń, mimo postawionych w izbie wniosków, dążących do zniesienia rozporządzeń wyjątkowych.

Przewodniczący Giovanelli obiecuje zwołać komisję.

Przystąpiono do dalszych rozpraw budżetowych nad pozycją „budowy dróg“ w poszczególnych krajach koronnych. Dyskusja cała nie dotyczyła jednak Galicji. Uwagi godną była tylko mowa Siegmunda o potrzebie reformy służby technicznej państwowej.

Wiedeń 15. marca. Z wiarygodnego źródła dowiaduję się, że Liechtenstein przy rozprawach nad budżetem oświaty wypowie wielką mowę za szkołą wyznaniową.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Buda-Peszt 15. marca. Donoszą, że Milana przyjmie cesarz w najbliższy wtorek.

Paryż 15. marca. Izba obradowała wczoraj nad wnioskiem dopuszczającym wydanie Laisanta, Turquetta i Laguerra.

Gdy Arene czytał wniosek, odpowiadający życzeniu prokuratora — zawołał Cassagnac: „To jest akt patrjotyczny.“

Na to powstał krzyk w izbie ledwie uśmierzony.

Gdy Arene dalej mówił, Saivestre (z prawicy) zawołał: „Prześladowanie w tym wypadku jest głupstwem.“

Gdy prezydent wezwał go do porządku, Saivestre oświadczył: „Thiers powiedział, że republika upadnie głupstwem i krwią. Głupstwo już republika robi, do krwi przyjdziemy!“

Słowa te wywołały zgiełk nie do opisania. Prezydent nie tylko wezwał go do porządku, ale skazał na karę dyscyplnarną, z częściową utratą dyet.

W czasie tego zgiełk wzrasta nieustannie.

Laguerre zapewnia, że on i jego przyjaciele są dobrymi republikanami — przeciw czemu znów protestuje lewica.

W czasie tego podnosi się Boulanger i założywszy pogardliwie ramiona przygląda się krzyczącym. Po małem *intermezzo* między Pichonem a Laguerrem ten ostatni przychodzi do głosu i staje w obronie ligi. Laguerre groził większości i zapewniał, że powszechne głosowanie wszystko zmieni na korzyść ligi, straszył także Boulangerem. Nadużycia, jakich rząd się dopuszcza, przynoszą mu tylko odrazę — skończy się na tem, że Francja z oburzeniem rząd swój wypędzi.

Prezydent Meline: Nie udzielam panu nagany, gdyż Izba jest wyższą nad pańskie obrazy.

Arene wykazuje dowody winy ligi, która nie składa się z republikanów, ale z pretorjanów monarchistycznych pretendentów.

Le Herisse z powodu nieustannego przeszkadzania został przywołany do porządku — poczem Cassagnac z ironją zapytuje rząd, dla czego nie ściga Boulangera? Protest ligi przeciw bombardowaniu Sagalli jest usprawiedliwiony, ręce Gobleta są skrwawione rosyjską krwią (Spuller woła: Francuscy żołnierze nie mordują!) Następnie powstał zgiełk, wśród którego Cassagnaca trudno było zrozumieć,

Posiedzenie się skończyło w ten sposób, iż 334 gł. pozwoliła izba (przeciw 227) na ściganie Laissanta Turquetta i Laguerre'a. W Izbie panuje ogólne zdenerwowanie. Mówią o licznych pojedynkach.

Belgrad 15. marca. W poniedziałek wyjeżdża Milan do Buda-Pesztu. We środę przybywa Passicz, (znany ze spisków przeciw Milanowi). Gotują mu tu uroczyste przyjęcie.

Paryż 15. marca. Z kilku miejscowości donoszą o zmowach.

Paryż 15. marca. W senacie, w czasie rozpraw nad kwestją wydania Naqueta, ten ostatni miał mowę, usprawiedliwiającą siebie i stronnictwo ligi. Słuchano go wcale spokojnie. Z tem wszystkiem senat zezwolił 213 głosami przeciw 58 na sądowe ściganie.

Minister marynarki zmarł nagle; jego agendy objął tymczasowo minister wojny Freycinet.

Bukareszt 15. marca. Według autentycznych doniesień, 300 młodych Bułgarów z najpierwszych rodzin, oburzonych tonem prasy rosyjskiej, zgłosiło się do księcia z wyrazem ufności i wierności. Stworzą oni rodzaj gwardji przybocznej, czuwającej nad księciem.

Wiedeń 15. marca. Kredyty 301·85. Węgierska renta 101·85. Länderbank 222.54. Statsbany 242 75.

Wiedeń 15. marca. Z Warszawy donoszą, że rząd rosyjski postępuje dalej w rusyfikacji Królestwa. Wszyscy urzędnicy Polacy, musieli się w ostatnich czasach poddać egzaminowi z rosyjskiego języka; członkowie sądów gminnych, dotychczas po większej części właściciele dóbr, nie będą wybierani przez gminy, ale mianowani przez rząd, który stara się z drugiej strony pozyskać sympatje włościan przy wykupnie serwitutów.

Wiedeń 15. marca. Komisja budżetowa przyjęła projekt ustawy względem płac i pensji nauczycieli przy rzymsko- i grecko-katolickich seminarjach biskupich. Minister dr. Gautsch, oświadczył, że projekt uwzględnił wszystkie życzenia biskupów.

Praga 15. marca. *Narodni Listy* grożą, iż wiedeńscy Czesi odwrócą się od stronnictwa antisemitów, jeźli ci w wiedeńskiej radzie miejskiej nie poprą sprawy subwencjonowania czeskiej szkoły w dzielnicy Favoriten.

Buda-Peszt 15. marca. Urządzone przez młodzież uniwersytecką na pamiątkę marca roku 1848 *matinée* odbyło się przy bardzo licznym udziale i w najlepszym porządku. Po mowie Iranyi'ego, wygłoszonej ku pamięci wypadków z marca roku 1848 odspiewano „Szozat,“ poczem uczestnicy rozeszli się spokojnie. Demonstracji przeciw rządowi lub ustawie wojskowej nie było żadnej.

Lille 15. marca. W Lille Cambraix robotnicy zawiesili znów roboty. Obawiać się należy ogólnego strejku w Roubaix, gdzie 100.000 robotników jest zatrudnionych w fabrykach. Władze miejscowe otrzymały rozkaz, aby były gotowe na wszelkie ewentualności. Z powodu zmowy robotników w Armentiéres, sytuacja staje się z każdym dniem coraz bardziej naprężoną.

Belgrad 15. marca. Milan zamierza napisać pamiętniki z ostatnich 6 miesięcy swego panowania.

Belgrad 15. marca. O misji byłego ministra Wasiljewicza do ekskrólowej Natalji, opowiadają tutaj następujące, wrzekomo zupełnie autentyczne szczegóły: Wasiljewicz otrzymał od rejencji polecenie, aby Natalji wyperswadował przyjazd do Belgradu, proponując jej natomiast widzenie się z synem na jakiemś nieserbskiem terytorjum i przyrzekając ułatwić jej powrót do Serbji, ale... w przyszłości. Wątpliwą jest atoli rzeczą, czy mu się to powiedzie, gdyż według prywatnych relacyj z otoczenia ekskrólowej, uważa ona dziś za święty swój obowiązek macierzyński, aby jak najrychlej stanąć u boku syna... W myśl tych jej intencyj mają opiewać orzeczenia lekarzy o stanie zdrowia młodziuchnego króla, którzy nie podejmą się za nic ręczyć, jeżeli tęsknica Aleksandra do matki, nie zostanie jak najspieszniej obecnością tejże usunięta. Co do Milana, ten robi wszelkie wysiłki, aby do powrotu Natalji nie dopuścić i w tym duchu wpływa na rejencję. Na to Risticz miał mu oświadczyć, że wszystko uczyni, byle przyszłości młodego króla nie kompromitować — lecz przemocy nie będzie mógł użyć w tym razie.

Pomiędzy rejentem Belimarkowiczem i szefem jen. sztabu pułk. Miszkowiczem wybuchły drażliwe niesnaski, skutkiem których Miszkowicz wyzwał Belimarkowicza na pistolety. Zabiegi Milana o pokojowe załatwienie afery spełzły na niczem.

Paryż 15. marca. Jenerał Boulanger powiedział, że będzie to niełatwą rzeczą znaleźć coś, coby przeciw niemu świadczyło, chociażby nawet chciano go prześladować. Gdyby rząd chciał jeszcze i to głupstwo popełnić, to je popełni. Wówczas ja, tak jak moi przyjaciele, zapakuję moje kufry.

Berlin 15. marca. Według *Post*, wiadomość *Pol. Corr.* o wizycie ces. Wilhelma w Stambule, jest na razie wymysłem, który jednak, być może, sprawdzi się kiedy.

Nowe przedłożenie wojskowe żąda powiększenia artylerji polowej o 44 oficerów, 2.850 żołnierzy, 15 lekarzy, 16 „zahlmeistrów“, 14 konowałów i 16 rusznikarzy, wreszcie o 4 209 koni.

Berlin 15. marca. Według *Nordd. Allg. Ztg.* wystósował cesarz Wilhelm pismo do kanclerza pod datą 13. bm., w którem powiada, że z zajęciem przyjął do wiadomości sprawozdanie o zarządzie banku państwowego, i z wielkiem zadowolnieniem przekonał się o pomyślnym stanie tego banku za rok 1888, co jest dowodem rozumnego i energicznego kierownictwa i zarządu, popartego przez wszystkich urzędników i wszystkie oddziały tej instytucji. W ogóle widać, że bank państwowy dobrze zrozumiał zakreślony mu cel i stara się zadośćuczynić wszystkim swoim zadaniom. W końcu wyraża cesarz wszystkim swoje uznanie.

Bruksela 15. marca. Ponieważ minister wojny nie chciał ukarać czterech jenerałów, którzy przeciw jego bezczynności w sprawie osobistego obowiązku służbowego wystąpili, dlatego udzielił im tylko pośrednio naganę, przypominając im okólnik weszły w zapomnienie, który zabrania oficerom, bez poprzedniego upoważnienia, do dzienników korespondować. Nikt nie może pojąć milczenia liberalnej opozycji w izbie z powodu tego wypadku, podczas gdy po za parlamentem opinja publiczna oświadcza się coraz goręcej za kwestją osobistego obowiązku służbowego.

Wiedeń 15. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·48, na maj i czerwiec 7·68.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. marca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. J. hr. Tarnowski, z Chorzelowa. M. dr. Fedorowicz, z Słobody rung. J. Kühnel, z Kołomyi. M. Williams, z Paryża.

HOTEL FRANCUSKI. R. P. Wettner, z Buda-Pesztu. I. Potschiwauschek, z Czerniowiec. E. Platz, z Borysławia. R. Löwy, z Drohobycza. M. Kohler, ze Stanisławowa. W. hr. Baworowski, ze Strusowa. S. Łępicki, z Wieliczki. K. Marmaross, z Karowa. A. Sozański, z Grabowca. A. Kostner, z Wiednia. E. Brzezowski, z Czerniowiec.

HOTEL LANGA. H. Polatschek, z Münchengretz H. Slesinger, z Wiednia. S. Lilienthal, ze Stanisławowa.

HOTEL KUHNA. S. Marynowski, z Uholowa. D. Rubel, z Kołodna. I. Ciepanowski, z Brodek. I. Leise, z Zameczka.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 15. marca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	203 50	206 75
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	227 50	230 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	215 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 10	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 —	98 —
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 80	101 80
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5 proc. w. a. okres. 371.	100 80	101 80
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 25	94 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 28 l.	97 80	98 80
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5%, w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 5½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 20	105 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6%, w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	95 10	96 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 60	9 70
Półimperjał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 28¼	1 30¼
100 marek niemieckich	59 25	60 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15. marca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	61 80	63 —
„ węgierskie banku kredytowego	309 —	310 —
„ Banku anglo-austrjackiego	129 —	129 70
„ Unionbanku	233 —	234 50
„ kolei Karola Ludwika	204 50	204 50
„ kolei północnej	253 75	254 —
„ kolei południowej (Lombardy)	101 —	101 50
„ kolei Alfodzkiej	197 —	197 —
„ kolei państwowej	242 50	243 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	229 —	229 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	178 25	178 25
Losy komunalne wiedeńskie	145 25	145 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	113 —	114 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	203 50	204 50
Losy regulacji Cisy	126 25	126 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 50	224 50
Renta węgierska złota 4-proc.	101 40	101 55
Akcje Bankvereinu	109 —	109 25
Rosyjski rubel papierowy	1 29¼	1 29¼
Losy premiowane węgierskie	137 —	137 50
Akcje kredytowe	301 25	302 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 15 marca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	217 50	218 30
Akcje austrjackie kredytowe	162 50	163 25
Akcje kolei Karola Ludwika	86 25	86 25
Austrjackie banknoty	168 30	168 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	42 87	43 25
Rosyjska pożyczka wschodnia	67 20	67 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg pośp. wągl.-kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·23
Z Czerniowiec	8·00		9·40	11·06
Z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
Z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·40		
Z Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Budapesztu. Ławocznego, Krosna. Chyrowa. Husiatyna. Stryja. Stanisławowa		1·25		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·31
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·[illegible]
Do Czerniowiec	9·20		2·30	10·08
do Stanisławowa. Husiatyna		9·20		
do Stryja, Stanisławowa. Husiatyna. Chyrowa, Suchy		10·35		
do Chyrowa, Suchy		8·10		
do Stryja. Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego. Budapesztu. Chyrowa. Stróże		5·23		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·50	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05		12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 15. marca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·50—7 20	6·50—7·10	6 50—7 05	6 85—7·40
Żyto	5 15—5·40	5·——5·30	5·——5·20	4 70—5·15
Jęczmień	5 50—6 75	5 50—6·50	5 20—6·50	5·——6 75
Owies	5 40—6·25	5 25—5·85	5·16—5·75	5·——5·50
Groch	6— 10 50	6·— 10·—	6·— 10·—	4·40—9·—
Wyka	5 50—6 20	5 30—6·—	5·20—6·—	4·10—4 80
Rzepak	13·—13·60	12 80—13·10	12·70—13·40	10·—11 15
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	55—65·—	50—64·—	50—63·—	35·—43—
Konicz biała	50—60·—	50—60·—	48—59·—	31·—55—
Konicz. szw.	60—75·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów proc. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Usposobienie więcej ożywione. Ruch handlowy nieco się ożywia.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

NANON

Operetka w 3. aktach F. Zella. Muzyka Ryszarda Genée'go.

Król Ludwik XIV.	Zboiński
Pani de Maintenon	Cichocka
Markiz d' Aubigné, jej kuzyn	Laskowski
Ninon de L' Enclos	Radwan
Pani de Frontenac) przyjaciółki	Michlewiczowa
Hrabina Houliéres) Ninon	Weigel
Markiz de Marsiliac, intendent królewskich teatrów	Myszkowski
Hektor, wicehrabia de Marsillac jego kuzyn	Skalski
Abbé La Platre	Gasiński
Nanon Patin, oberzystka „pod złotem jagnięciem“	Zimajer
Pani de Fulbert	Łomińska
Panna d' Armenonville	Rutkowska
Gaston, paź Ninon	Kasprowiczowa
Bombardini, tambor-major	Piasecki
Notarjusz	Chudkowski
Sierżant	Senowski
Perotte, służący Ninon	Gamski
Babtiste, służący pani de Maintenon	Starzewski
Jaqueline, kelnerka u Nanon	Flach
Naczelnik straży	Kwiatkowski

Jutro po południu: **„Don Cezar“**, operetka w 3. aktach Delingera. — Wieczór: **„Hulaj dusza“**, wielkie widowisko sceniczne w 8. obrazach ze śpiewami i tańcami.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy**. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul Kochanowskiego 6.

Dla pp. Leśników, 16 dzieł polskich i niemieckich, specjalnie lasowych. dobórowych, tanio do sprzedania. Szczegóły udziela R. W. Manasterzyska.

Koncypient z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady u pp. adwokatów lub notarjuszy. Janowski, poste restante Lwów. 146

Zarząd dóbr **Brześciany** poczta Sambor, poszukuje stałego odbiorcy na **masło deserowe** wyrabiane codziennie z słodkiej śmietanki. 148

Pralnia przy ulicy Krzywej pod l. 8, pierze pięknie i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cnt., wszelka inna po 2 ct. Krochmalenie i farbowanie nic się u ie liczy. Każda bielizna pierze się osobno. Bielizna prana maszynami zaoszczędza się o 100%, gdyż nie ma tego targania i kręcenia jak w praniu ręcznem.

Zarząd.

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Cały parter. 5 pokoi, przedpokój, salon bardzo wielki, kuchnia, strych, piwnica, na żądanie stajnia, wozownia, także ogrod, zaraz do najęcia. Zielona 22.

Korespondencja prywatna.

Olenko. Zajedź wprost do mnie, proszę, choć na 2 dni. Przyjedź koniecznie i przedtem o przyjeździe dokładnie donieś. Pisz trochę częściej. Gdzie moje listy siedzą, wiesz. ***Semen.***

Mężczyzna na stanowisku inteligentnem, posiadający prócz tego majątek 40 tysięcy, życzy sobie zawrzeć znajomość w celu matrymonialnym z osobą z dobrej rodziny, wieku około 25 lat, z posagiem nawet miernym. Dyskrecja wszelka zapewniona, zamiar rzetelny, którego bliższe szczegóły pod adresem: P. Korczak, poczta Litwinów. 153

NAJLEPSZA METODA

do nauczenia się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauczyciela przez **Plt. Reussnera**. Cena kursu niższego 60 ct, wyższego 2 złr. 60 ct.

Nabywcy obydwóch **kursów razem**, mogą korzystać z **Niespodzianki**, gdyż w niektórych **egzemplarzach kursu wyższego** znajdują się kartki dające prawo do otrzymania różnych dzieł cennych, jako podarki bezpłatne. 1218

Metoda języka angielskiego

dla samouków z wymową 1 złr. 20 ct.

Skład główny w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie jak również pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu**, po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 575

The Purgatif-Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

Pana CHAMBARD, Paryżu

W skład których wchodzą wyłącznie



rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. [illegible]

[illegible]

We LWOWIE w aptekach pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego i t. d. 518

O Jako najlepsze uznane O

Perfumy do chustek i t. d. są

LOHSE'S EXTRAITS QUADRUPLES: 101

Lohsego Maiglöckchen.
Lohsego Héliotrope blanc.
Lohsego Gold-Lilie.

Nowość! Lohsego Nowość!

wszystko co chcecie!

GUSTAW LOHSE

Jägerstrasse 46, Berlin

Do nabycia we wszystkich aptekach, oraz we wszystkich lepszych handlach galanteryjnych i perfumerji.

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadaniowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy **ul. Trybunalskiej** we *Lwowie.*

KANTOR WYMIANY

A. CH. WERFEL

we Lwowie 1192

ulica Hetmańska liczba 4.

Kupuje i sprzedaje wszelkie krajowe i zagraniczne papiery wartościowe, jakoteż losy i monety.

Zlecenia z prowincji wykonuję bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Kupuję

franco dworzec Wiedeń świeżą sarninę po 80 ct. bez wypatroszenia; Słomki po 1 złr. 10 ct. Należytość może być pobraną pocztą. 1201

Leopold Härring,

bandlarz dziczyzny 3, Wieden.

Sadzonki i nasiona leśne

przesyła za zaliczką na wszystkie stacje kolei i poczty 1191

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Nasiona sosny zł. 1·30 ct, świerka 60 ct., modrzewia 60 ct. za 1 funt.
Sadzonki sosny rocznej 50 ct., 2-letni 1 zł., świerk 2-letni 1 zł., 3-letni 1 zł. 50 ct., modrzew 2-letni 2 zł., akacja roczna 1 zł. 50 ct.
olszyna, brzezina, akacja, 2-letnia i 3-letn. 3 złr. **Wszystko za 1000 sztuk.**
(Centr. Bióro Ogłoszeń Lwów).

Codziennie świeże

KALAFIORY włoskie

w pięknych różach po 40—50 ct.

JABŁKA tyrolskie

po 6, 8, 12 i 15 centów sztuka.

Mandarynki hiszpańskie

po 5 i 8 ct. sztuka.

Pomarańcze mesyńskie

po 5 ct. sztuka

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie. 1016

MAGNETYZM i HYPNOTYZM

skreślił ***Czesław Czyński.*** Treść: Część I. ogólna. Wstęp. — Nauki tajemnicze. — Historja magnetyzmu. — Braidyzm. — Spirytyzm. — Stany i fazy hypnotyzmu. — Przyczyny hypnotyzmu. — Oczarowanie. — O suggestji czyli poddawaniu. — Fizjologia hypnotyzmu. — O stronie moralnej metody suggestyjnej. — Jej niebezpieczeństwa, wady i zalety. Część II. Sposoby hypnotyzowania z ilustracjami. — Sposoby hypnotyzowania autora. — Suggestja. — Zbudzenie. — O suggestji w stanie półsenności. — Suggestja na jawie, — Suggestje terminowe z illustracjami. — Czas trwania i powtarzania posiedzeń. — Jak daleko sięga suggestja. — O suggestji na oddalenie. — Dr. Ochorowicz i jego poglądy. — Hypnotyzm zastosowany w celach leczniczych i chirurgicznych. — Dawki i formułki. — Warunki przychylne do otrzymania hypnotyzmu i wytworzenia suggestji. — Spis chorób leczonych hypnotyzmem w szpitalach zagranicznych i obserwacje własne autora. Część III. Hypnotyzm wobec prawa. — Fałszywe dokumenty. — Fałszywe zeznania przed sądem. Fałszywi oskarżyciele i mimowolni krzywoprzysięzcy. — Sposób odkrycia fałszywych zeznań. — Konkluzja. Dziełko to obejmuje str. 142, w 8-ce z 12 ilustracjami. 1174

ZIÓŁKA PIERSIOWE

Dra Seeburgera

niezawodnie skutkujący środek przeciw uporczywym katarom płuc i krtani, kaszlom, zapaleniom gardła i płuc, chrypce i innym chorobom piersiowym. 1195

Cena pakietu 20 ct.

Uprasza się zwrócić uwagę na to, by na każdej paczce ziółek piersiowych Dra Seeburgera jako wyłączny skład apteka pod „Złotym Słoniem“ Henryka Blumenfelda we Lwowie uwidocznioną była

Dr A. Seeburger

!!! 15 Powieści i nowell za 3 złr. !!! a mianowicie: 1229

- **Najnowsze podróże**, Stanleja i Camerona ze Wschodu na Zachód Afryki.
- **Szermierz pióra.** Powieść w jednym tomie przez H. W.
- **Szalony**, obrazek z życia.
- **Nawrócony**, nowelka.
- **Złamane serca**, powieść w dwóch tomach przez autora Chorób Galicji.
- **Janko muzykant**, obrazek przez H. Sienkiewicza.
- **Z życia studentów**, obrazek z życia.
- **Druhy**, powieść przez Bochdana.
- **O pomocy naukowej dla kobiet** przez panią W. W.
- **Dwie miłości**, nowelka
- **Małżeństwo pięciodniowe**, powieść Heleny Wilczyńskiej.
- **Koń trębacza**, nowelka Ludwika Hanlery.
- **Pokuta**, powieść przez Józefa Rogosza.
- **Żółta róża**, nowelka z francuskiego przez Halinę.
- **Adwokat pokątny**, nowelka oryginalna.

Adres: **W. Maniecki** — „Drukarnia Narodowa“ Lwów, ulica Kopernika liczba 7.



SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i Ko, Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki.*

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

Resztki Sukna

z czystej owczej wełny

po 3·10 metra, wystarczający na duże ubranie męzkie, wyprzedają się wskutek wielkiego nagromadzenia po 4·50 do złr. 12 za resztkę. Wielki skład **Peruwienu, Doskinu, Tricotu**; wszystkie gatunki towarów modnych w zakresie **Streich i Kamgarnu.** Wzory na okaz rozsyła się chętnie. Panowie krawcy otrzymują bogato sortow. kolekcje wzorów, ciętych ze sztuki.

Skład fabryczny sukna „zum weissen Lamm“ w Bernie. 727



CLAYTON & SHUTTLEWORTH

Lwów, ulica Grodecka liczba 22,

polecają na zbliżający się sezon wiosenny swój obficie zaopatrzony skład w **maszyny i narzędzia rolnicze,** osobliwie **uniwersalne pługi stalowe** wiedeńskiego, własnego wyrobu i oryginalne pługi wyrobu Sacka; nowe **stalowe brony sprężynowe, brony diagonalne, walce** i t. p. ulubione siewniki **Junior Drill** i **Balance-Junior-Drill,** oraz **oryginalne siewniki rzędowe Sacka, siewniki szerokorzutne** etc. etc.

Warstat napraw jak najlepiej urządzony pędzony parą.

Skład komisowy w Tarnopolu ma L. E. Veltze. 1198

Cenniki illustrowane gratis i franco.

Parowy garnitur młocarniany o sile 10 koni

z najnowszemi ulepszeniami wypożyczają do młocki. Uprasza się o wczesne zamówienia.

L. 190. 1232

KONKURS.

W celu nadania posady lekarza miejskiego w miasteczku Bołszowcach, przyszłej siedzibie Sądu powiatowego, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Wynagrodzenie roczne oprócz wolnej praktyki i opłat za oględziny ciał pośmiertnych wynosi 300 złr.

Ludność miasteczka tutejszego wynosi 3071, a w temże oprócz 6 jarmarków rocznych odbywa się co poniedziałku targ tygodniowy.

Panowie Doktorowie medycyny będą mieli pierwszeństwo.

Termin do wnoszenia podań jest do 30. kwietnia 1889 r.

Zwierzchność gminna

Bołszowce, 9. Marca 1889.

Aug. Tschinkla Synowie

c. k. nadworni dostawcy

Fabryki w Wiedniu, Schönfeld, Lobositz i w Lublanie

polecają: 1039

Tschinkla grys kawowy

Puszki po ½ kilo

Najlepszy z istniejących surogatów kawy



Najlepszy z istniejących surogatów kawy

Prawnie zastrzeżone.

Kawa figowa i sułtańska figowa.
Najlepsze czekolady uznane jako najlepszego gatunku i odznaczone nagrodą na wszystkich wystawach.
Kakao bez oleju, lekko rozpuszczalne i o delikatnym smaku.
Angielskie Rocks-Drops, Candyty. owoce kandyzowane i glacé, Cedri, Arancini, kompoty i t. d.
Fabrykaty nasze są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 c.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

DOM HERMANN-LACHAPELLE

J. BOULET & Cie Sukcessorowie **INŻYNIEROWIE KONSTRUKTOROWIE**

Ulica Boinod 31-33 (Boulevard Ornano 4-6) **w PARYŻU**

KRZYŻ LÉGJI HONOROWEJ w 1888 r.

13 DYPLOMÓW HONOROWYCH od r. 1868 do r. 1888.

MASZYNY NIEUSTANNE

do robienia napoi gazowych:

Wody Salcerskiej, Limoniady, Soda-Water, Win musujących, Piwa i t. p.

Jedyne srebrzone wewnątrz.



Syfony o wielkiej i małej tłoczni, trwałe i łatwe do czyszczenia

Podręcznik dla wyrabiającego napoje gazowe. Cena 5 franków.

Wysełka „franko“ prospektów. 521

L. 245.

KONKURS.

Wydział powiatowy w Grybowie z mocy uchwały z dnia 7. marca b. r. L. 245 rozpisuje niniejszem konkurs na prowizoryczną posadę Adjunkta drogowego przy tutejszym Wydziale powiatowym za wynagrodzeniem w rocznej sumie 600 złr. a. w. tudzież kosztami podróży.

Ubiegający się o tę posadę, mają najdalej do końca marca b. r. wnieść odnośne podania z załączeniem świadectw uzdolnienia technicznego w kierunku budowy dróg i mostów, niemniej wykazać, iż wieku lat 40 nie przekroczyli.

Z Wydziału powiatowego

Grybów d. 8. marca 1889.

1221 ***Prezes.***

Dwa ostatnie dnie sprzedaży na

Japońsko chińskiej wystawie

we Lwowie, Hotel George, Pokój Nr. 5.

Składa się ona z bogatej kolekcji starej i nowej porcelany i bronzów, jakoto: waz, mis, konwi, lichtarzy, bonbonierek i t. d. zawiera dalej świetny garnitur zegarowy, wystawny przedmiot z bronzu znacznej wartości, wiele bogato haftowanych kap jedwabnych i innych przedmiotów dekoracyjnych. Celem zaoszczędzenia niezwykłych trudów i kosztów transportu, będą wszystkie te rzeczy dziś w sobotę i w następnych dwu dniach sprzedawane w godzinach od 11. rano do 5. po południu, za jakąkolwiek cenę Nadarza się przeto tutejszej publiczności niepowrotna absolutnie później sposobność, nabyć prawdziwe przedmioty sztuki za bezcen. 1223

Dziś w sobotę od 11. do 5.; w niedzielę od 10. do 12.; koniec w poniedziałek od 11. do 5.

Hotel George, Pokój Nr. 5.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA

de L. LEGRAND



Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego.

Galicyjski Bank Kredytowy

poczawszy od dnia 12. Lutego 1889 r.

wydaje

4½% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po 4½%.**

Lwów, dnia 11. Lutego 1889. 1015

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Zniżone ceny nafty.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“ 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze / przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**

Bezpłatna dostawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1035

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.